Nr. 84. Lwow, Czwartek 30 Października 1879. Rok II.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE — WYCHODZI CO TYDZIEŃ

Prenumerata wynosi we Lwowie:

rocznie	9 zł. 60 ct.
półrocznie	4 „ 80 „
kwartalnie	2 „ 40 „
miesięcznie	— „ 80 „

Na prowincji (z przesyłką pocztową):

rocznie	12 zł. — ct.
półrocznie	6 „ — „
kwartalnie	3 „ — „
miesięcznie	1 „ — „

W Poznańskiem i Prusach 6 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 8 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznanskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi lub prenumerowac w księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

Numer pojedynczy 25 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja **Dziennika dla Wszystkich** przy ulicy Rzeźbiarskiej Nr. 1. A (Łyczaków), gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji **Dziennika dla Wszystkich we Lwowie.** — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse; A. Oppellik Stubenbastei 2; Rotter et Comp I. Riemergasse 13; Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; w Frankfurcie n. M., Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i w Szwajcarji: Haasenstein et Vogler; w Paryżu: ajencja p. Adama rue Clement 4; w Peszcie: ajencja ogłoszeń Langa.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.



HELENA MODRZEJEWSKA

(Rysowane podług fotografji z zakładu p. Rzewuskiego w Krakowie, zdjętej po powrocie artystki z Ameryki).

O WYNALAZKU PISMA

napisał

BOLESŁAWICZ.

(Dokończenie.)

Płótno także wybornie służyło za materjał do pisania, to też używali go nie tylko egipcjanie, ale także indjanie i rzymianie.

Najpraktyczniejszym jednak materjałem był papier egipski, wyrabiany z trzciny rosnącej w Nilu — był on rozkupywany przez ogół tem chętniej, gdyż za pojawieniem się jego, znikła drożyzna materjałów piśmienniczych, stanowiąca główną przeszkodę do rozwoju pisma. Fabryki papieru egipskiego wyrabiały sześć gatunków — inny był papier na listy, inny na pisma treści religijnej, inny na zwoje prawnicze, inny na kopje do bibliotek.

Posługiwano się także skórami ze zwierząt, z których pierwszeństwo otrzymała skóra barania dająca materjał silny i trwały. Ponieważ w Pergo najlepiej go wyrabiano, przeto otrzymał nazwisko „pergamin".

Charakterystyczny materjał pozostał po dawnych pokoleniach arabskich, które w braku innego, pisały na łopatkach baranich i takowe nawłoczyły na sznurek, jak pęk kluczy — jeden taki pęk łopatek stanowił całość księgi, albo rozdział dzieła. Nie było to wprawdzie łatwą rzeczą czytać, ani pisać na łopatkach baranich, ale przynajmniej mamy dowód, że ludzie wszystkich sposobów używali, aby porozumiewać się mogli.

Przypomnieć tu jeszcze wypada, że ateńczykowie używali skorupek ślimaczych, na których wypisywali imiona tych obywateli, którzy za sprzeniewierzenie się ojczyźnie mieli być skazani na banicję — skorupki te używane były tylko w tym wyjątkowym razie, i to w czasie, kiedy już znano pergamin i papier egipski. Ztąd powstał sąd s k o r u p k o w y.

* * *

Dla całości niniejszej pogadanki wspomnimy o narzędziach pisarskich, jakiemi się posługiwano.

Do kamienia używany był rylec, albo dłuto; do pisma zaś na tablicach drewnianych zwłaszcza powleczonych woskiem, służył styl (stylus). Styl taki był z jednego końca ostry, z drugiego zaś spłaszczony, aby w razie potrzeby zagładzić było można to, co ostrym końcem napisano. Style te bywały różnej wielkości, i służyły nieraz wybornie do obrony, ponieważ nim śmiertelnie nawet ranić było można. Mówią, że nazwa „sztylety" powstała od nazwy stylu.

Do pisania na papierze egipskim, pergaminie, i podobnych materjałach, używano pędzli. Były także i trzcinki, któremi pisano nie tylko na papierze i płótnie, ale i na korze z drzewa. Na Wschodzie do dziś dnia pisują trzcinkami.

Płyn, w którym starożytni maczali pędzle i trzcinki swoje, najlepiej wyrabiali indowie; ich więc naśladowali grecy i rzymianie, ale w doskonałości im dorównać nie mogli.

Kałamarze były kształtu ośmiościennego (takie bowiem znaleziono w grobie pewnego rzymianina). Do sprzętów pisarskich należały: puzdra, do chowania trzcinek i kałamarzy; tabliczka kolista z ołowiu, do znaczenia linij; nożyk, do zacinania trzcinek i obrzynania kart; osełka do ostrzenia nożyka; ząb kiernozi, do gładzenia kart, i kamień z piany morskiej, do wyskrobywania liter z pergaminu.

Wszystkie te przybory pisarskie oddawano bogom na ofiarę, jeżeli właściciel ich utracił wzrok i siłę do pisania — jeżeli umarł w pełni wieku, składano mu je do grobu.

Co się tyczy kształtu książek, te były od najdawniejszych czasów takie, jakich dzisiaj używamy. Rozkazy tylko rządowe, zapisy, ogłoszenia, były pisane na jednej karcie i okręcano je na drewnianym wałeczku.

Błądzą ci, którzy utrzymują, że książki były zwijane na wałku; takich książek, ani na starożytnych obrazach, ani w najdawniejszych bibliotekach nie spostrzeżono; tylko, jak się wyżej nadmieniło, były to zwoje prawnicze. Dawne książki w niczem się nie różniły swoim kształtem od książek teraźniejszych — dawniej, równie jak i teraz zeszywali arkusze papieru w różne zeszyty do czego przysposabiano zupełnie inny format papieru, od formatu, przeznaczonego na sprawy rządowe.

Jeżeli teraz porównamy wydoskonalenie pisma dzisiejszego z dawniejszem, jeżeli przyjrzymy się maszynom Hausena, Mathama, Scholesa, i elektrycznemu pióru Edisona, możemy z dumą powiedzieć, że wynalazek tak cenny doszedł dziś do najwyższego celu doskonałości, że wszelkie trudności, jakie stawały na przeszkodzie, w starożytności zupełnie już zostały usunięte i że dla ludzi pragnących nauki, otwarte jest pole działania.

Kronika krajowa.

Henryk Siemiradzki bawił we Lwowie przez dwie doby, to jest przybył do naszego miasta dnia 17 około 10 wieczorem, a odjechał 20 o piątej z rana. Pochód z pochodniami od hotelu Żorża, gdzie artysta mieszkał, pomimo słoty, odbył się wspaniale, tylko deszcz przeszkodził serenadzie. Bankiet na scenie i w salach redutowych odbył się dnia 18. Z powodu wysokości składki było około 300 osób, a liczono na 500. — Mów było kilkanaście, z których najpiękniejsze były: Leszka hr. Borkowskiego prezesa Tow. sztuk pięknych i p. Goldmanna posła. Inne mowy obracały się w ogólnikach; rabin dr. Loewenstein przemawiał po polsku, ale szanowny kapłan pomylił się twierdząc, że ustało męczeństwo za religję. Dość spojrzeć na stosunki pod zaborem moskiewskim, a w części i pruskim, aby sądzić inaczej... P. Woleński, artysta dramatyczny, odczytał bardzo piękny wiersz Platona Kosteckiego. Siemiradzki przemawiał dwa razy krótko, przyczem wzniósł toast na cześć Kraszewskiego. Dnia 19go to jest w niedzielę w teatrze na cześć artysty było uroczyste przedstawienie, grano „Przed ślubem" komedję Zalewskiego, a na końcu odpowiedni obraz z portretem artysty. Teatr był przepełniony; publiczność przyjmowała Siemiradzkiego gorąco oklaskami i okrzykami: „niech żyje!" Po pierwszym akcie zaproszono Siemiradzkiego za kulisy, gdzie artyści naszej sceny wręczyli mu wieniec. Po skończeniu widowiska miała miejsce recepcja u prezydenta miasta p. Jasińskiego, po której około godziny 12tej Siemiradzki udał się do hotelu, a około 2 po północy na dworzec, skąd o 5tej odjechał przez Kraków do Wiednia.

Czujemy się w obowiązku zanotować fakt godny publicznego uznania, że p. Hoffman właściciel hotelu Zorża nie chciał przyjąć zapłacenia znacznego rachunku, jaki mu komitet miejski obowiązany był zapłacić za apartamenta i inne należności z powodu trzydniowego przebywania Siemiradzkiego w tymże hotelu. P. Hoffman czynem tym dowiódł przykładnej solidarności z sympatjami ogółu.

Nad tegorocznym konkursem dramatycznym im. Fredry zawisło jakieś fatum... Nie dość, że termin rozstrzygnięcia odłożono z 1 maja na 1 września — potem nic nie robiono do 20 października — aż nareszcie namiestnictwo zakazało trzecią i ostatnią sztukę: „Zabiegi" poleconą do grania, jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, z powodu, że autor wyszydza wybory w Galicji. Przeciw temu zakazowi, p. Zawadzki, jako prezydujący w pierwszej komisji konkursowej, ma zrobić przedstawienie do prezydjum namiestnictwa. Rezolucja w prezydjum namiestnictwa, jak zwykle w takich sprawach, nastąpi szybko, byleby tylko pan Zawadzki zrobił prędko przedstawienie, czego się jednak ze strasznie powolnej procedury pierwszej komisji konkursowej, spodziewać nie można. Dodać winniśmy, że sprawozdanie z prac komisji już wygotowane i przyjęte zostało; sprawozdanie to napisał p. Szumski, wydelegowany do komisji konkursowej z redakcji „Dzien. dla Wszyst.", chociaż w tej chwili p. Szumski do naszej redakcji już nie należy, ale prawo wstecz nie obowiązuje, — również, jak i p. Zawadzki, zasiadający w komisji od „Dziennika Polskiego", obecnie do redakcji tego pisma także nie należy. W ostatnich pracach komisji nie bierze wcale udziału p. Stanisław Dobrzański, który z powodu słabości bawi we Włoszech i będzie tam przebywał aż do wiosny.

Ubiegłego tygodnia odbyła się w auli szkoły politechnicznej lwowskiej wystawa prac rysunkowych, modeli i prac chemicznych, wykonywanych przez słuchaczy tejże szkoły. Nim sąd o pojedyńczych pracach słuchaczy objawimy, notujemy, że przedewszystkiem rysunki licznie i doborowo się prezentowały. Modeli było tylko kilka, a z nich p. Pileckiego lekkością i oryginalno-

ścią się odznaczały. Rysunki poukładane na stołach, lub zawieszone na ramach według pojedyńczych przedmiotów, nie dawały należytego pojęcia o postępie słuchaczy, najlepsze, bowiem, zawieszano, inne zaś spoczywały w tekach. Musimy zatem przy ocenianiu uwzględniać te, które na widok publiczny wywieszone zostały. Z pierwszej grupy rysunków odręcznych i ornamentalnych, wcale oryginalnością się nie odznaczały, musimy wymienić p. Pileckiego i Płachcińskiego, którzy oprócz pięknych kopij, kilka projektów oryginalnych wystawili. Wielką liczbą rysunków reprezentowaną była grupa jeometrji wykreślnej. Oprócz kilku rysunków odznaczających się harmonijnym rozkładem figur i dobrem wykończeniem, jak np. prace pp. Kuhla i Podhorodeckiego, spotykamy tu rysunki wcale udatne. jak np. próbę p. A. Pielera oddania gmachu szkoły politechnicznej lwowskiej o wolnej perspektywie i radzilibyśmy w szczególności wymienionemu słuchaczowi, obliczyć się przy każdem przedsięwzięciu z siłami.

O następnej grupie geodezji nie wiele mamy do zanotowania. Oprócz prześlicznie wykonanego planu warstwowego okolicy Sanoka przez p. Gürtlera, spotykamy tu same tylko plany sytuacyjne i warstwowe, które pochłaniając wiele pracy, do popisu pola nie dają. Najlepiej bez wątpienia reprezentowaną była grupa rysunków z form architektonicznych i architektury. Rysunki z form architektonicznych są samemi kopjami cennych dzieł architektonicznych, celują w tym rodzaju prace: pp. Kuhla i Białaczewskiego. Rysunki z architektury odznaczają się już samoistnymi projektami, z których podnieść musimy projekta pawilonu ogrodowego i kominka pp. Pileckiego i Płachcińskiego, gdzie obok rozumnie obmyślanych rozmiarów, widzimy gustownie rozmieszczenie ozdób.

Wspomnieć na tem miejscu należy jeszcze o stanowiących osobną grupę zdjęciach kaplicy Boymów, pod kierunkiem prof. Zacharjewicza i Halickiego przez słuchaczy wydziału architektury dokonanych. O ile nam wiadomo, zdjęcia te mają się ukazać w osobnem dziele, a o pożyteczności takich wydawnictw u nas, mówić nie potrzebujemy.

Z następnych grup: budownictwo lądowe nie przedstawia wielce na uwagę zasługujących rysunków; o wiele lepiej reprezentowaną jest grupa budowy dróg i robót wodnych, szczególniej rysunkami pp. Maślanki i Zygmuntowskiego. Również rysunki p. Maślanki z działu budowy mostów, obok takichże pp. Stelcera i Schmidta, zwracają uwagę wykończeniem.

Ostatnia grupa rysunków z budowy machin odznacza się licznymi kartonami, z których na uwagę zasługują prace: pp. Wrońskiego i Müllera.

Z prac chemicznych mała liczba była wystawioną, z tych zaś chlubnie się przedstawiały preparaty p. Jaklińskiego.

Na tem kończymy przegląd prac wystawionych, notując jeszcze fakt, że kolegjum profesorów politechniki lwowskiej ustanowiwszy z powodu 25 rocznicy zaślubin cesarskiej pary cztery premie po 10 dukatów za najlepsze prace przez słuchaczy wykonane, po wystawie rozdało je pp. Pileckiemu, Maślance, Płachcińskiemu i Wrońskiemu.

O wystawie modeli rzeźb konkursowych dla gmachu sejmowego nie podajemy szczegółowego sprawozdania, ponieważ wystawa nie wypadła pomyślnie. Mieliśmy sposobność przekonać się, że i talentów nam nie brak i praca widoczna, ale komisja wyznaczona do ocenienia wystawionych dzieł i wybrania najlepszych, nie znalazła tego, czego pragnęła, nie znalazła — z małymi wyjątkami — wcielonej myśli. Komisja przedstawiła trzy modele na grupę frontową — mianowicie: pierwszą p. Rygiera, drugą p. Marconiego, trzecią p. Mikulskiego. Modeli oświaty również trzy: Rygiera, Trembeckiego i Mikulskiego; Pracy tylko dwa: Trembeckiego i Mikulskiego. Modele posągów królów i książąt wypadły bardzo słabo i dlatego nie wybrano żadnego. Kwestję tę rozstrzygnie, albo drugi konkurs, albo osobiste umowy z artystami.

Przybyło nam we Lwowie nowo zawiązane stowarzyszenie robotników p. n. „Spółka posługaczy publicznych krajowa, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką“. Towarzystwo to, oprócz wzajemnej pomocy członków pomiędzy sobą, pomocy rozciągającej się i na rodziny stowarzyszonych — zajmuje się dostarczaniem i wyszukiwaniem pracy wszelkiego rodzaju. Rodzaj prac i zajęć, znajdą czytelnicy szczegółowo oznaczone w statutach i w dziale ogłoszeń „Dziennika dla Wszystkich“, gdzie dyrekcja określa cel, charakter i warunki stowarzyszenia. My z naszej strony szczerze życzymy: „szczęść Boże!“ i polecamy sympatji publicznej towarzystwo ludzi pragnących uczciwie pracować, a w nieszczęściu nie poddawać się rozpaczy, lub upokarzającemu żebractwu, lecz własnemi siłami wzajemnie sobie dopomagać. Jesteśmy też przekonani, że towarzystwo dobrze będzie kierowane, gdyż pod tym względem daje rękojmię dyrekcja, której przewodnikiem jest p. Jakubowski, znany z prawego charakteru, zdolności i energji.

Nowy zakład fotograficzno-artystyczny otworzył w naszem mieście p. Mieczkowski. Właściciel doskonale obznajomony ze swoim fachem i ze wszelkiemi tajemnicami fotograficznemi, daje rękojmię, że zakład jego będzie się pomyślnie rozwijał i dobrze służyć będzie publiczności. Pan Mieczkowski wydał już na widok publiczny album Biecza, które pod względem wykonania chlubnie świadczy o pracowni pana Mieczkowskiego. Musi też istotnie zakład pana Mieczkowskiego mieć prawdziwą wartość artystyczną, skoro bawiący we Lwowie Siemiradzki wyróżnił go i dał się u p. Mieczkowskiego fotografować.

Vanitas, vanitatis et omnia vanitas! Na ulicy Halickiej, gdzie była dawniej drukarnia i redakcja „Dziennika Polskiego“, a zatem, wyrażając się allegorycznie, gdzie się przyrządzały d u c h o w e p o t r a w y, obecnie p. Jędrzej Matwijewicz otworzył wielką restaurację pod godłem „Kościuszki“. Jest to jeden z większych tutejszych zakładów gastronomicznych, urządzony czysto, wygodnie, tanio i dobrze — cztery warunki, które powinny rokować właścicielowi powodzenie.

Kwestja kanału łączącego San z Dniestrem, którą już niejednokrotnie u nas poruszano, zaczyna obecnie przybierać poważniejszy charakter. Plan ten, o ile sobie przypominamy, powstał po roku 1840. Wówczas to projektował p. Mysłowski wybudowanie kanału łączącego San z Dniestrem przez Lwów. Najściślej z tym planem związana kwestja uregulowania łożyska Dniestru i zrobienia go spławnym, zajmowała także żywo umysły wielu, a nawet poczyniono już pierwsze kroki zbadaniem łożyska rzeki, w czem niemałe położył zasługi ś. p. Wincenty Pol. Obecnie urzeczywistnieniem tego planu zajmuje się bawiący tu inżynier francuski p. Laurent. Plan jego obliczony jest na jak najmniejsze koszta, a ponieważ linja przez niego wytknięta nie przechodzi przez Lwów, przeto projektuje poprowadzenie od głównej linji kanału odnogę do Lwowa i wybudowanie wielkiego basenu, tworzącego niby zatokę i ostoję lwowską.

Życzyćby należało, ażeby plan p. Laurent jak najgorliwsze uzyskał poparcie.

Na pociechę płci pięknej.

Dyrektor statystyczno-administracyjnego biura w Wiedniu, wydał świeżo ciekawe studjum, które płeć nadobna całego świata przyjąć powinna z wielkiem zadowolnieniem.

Oparty o zimną wprawdzie, ale nie chimeryczną cyfrę, dowodzi on, że kobiety żyją bez porównania dłużej, niż mężczyźni.

Posłuchajcie jego wywodów.

Na 102.831 osób mieszkających w główniejszych państwach w Europie, doczekało 90 roku życia 60.303 kobiet, a tylko 42.526 mężczyzn.

W miarę jak postępujemy wyżej ku stu latom, stosunek ten jeszcze jaskrawiej uderza. I tak np. we Włoszech na 241 stuletnich kobiet, znaleziono tylko 141 takich mężczyzn, w Austrji na 229 kobiet 183 mężczyzn, a w Węgrzech na 526 kobiet 524 mężczyzn.

Szkoda wielka, że pan dyrektor biura statystycznego w Wiedniu w naszym kraju cyfr statystycznych nie szukał, ale prawda, nie byłaby to łatwa sprawa...

Korespondent ze Lwowa do „Gazety Polskiej“ w jednym z ostatnich numerów tego pisma, tak opisuje zmienne koleje „Dziennika polskiego“, których prawdziwość pozostawiamy jego odpowiedzialności:

„Najburzliwsze koleje przebywało trzecie z naszych pism codziennych: „Dziennik polski“, który, rok temu właśnie, jak wam o tem doniósł wówczas wasz lwowski felietonista, przeszedł był na własność grona

ludzi, z którymi, jak opiewało odnośne ogłoszenie, książę Adam Sapieha związany był politycznemi robotami. Sprzedaży tej dokonał był książę warunkowo, mianowicie pod tym warunkiem, jeżeli redakcja potrafi zgrupować około „Dziennika“ stronnictwo, którego ster obejmie wtedy książę, występując z gotowym już zastępem zwolenników na arenę polityczną. Wyznaczony przez grono to redaktor „Dziennika“ p. Romanowicz, zabrał się natychmiast do tej fabryki, to zaś w ten sposób, iż począł gorliwie adwokatować secesji, co „Dziennikowi“, oczywiście oprócz pp. Hausnera, Wolskiego, Skrzyńskiego i Kornela Ujejskiego, nie wielu przysporzyło zwolenników. Książę tymczasem bawił dla poratowania zdrowia w Sorrento, czekając rychłoli p. Romanowicz stworzy stronnictwo, — we Lwowie zaś rósł tymczasem deficyt „Dziennika“, który jest biernem przedsiębiorstwem, — rósł ciągle, pomimo oszczędności, które w wydawnictwie zaprowadziła nowa redakcja, pocieszająca się zresztą nadzieją, że książę, przybywszy do Lwowa, a przekonawszy się o pomyślnym postępie fabryki, pokryje wszystkie braki. Jakoż po 10 miesiącach powraca książę do Lwowa, i grono wita go swym najpiękniejszym uśmiechem, odwołując się do znanego warunku. — „Powiedziałeś mości książę, że staniesz na czele stronnictwa, skoro takowe wytworzym. Otóż jest stronnictwo! Jest Wolski, jest Skrzyński, jest Hausner, jest zresztą Bóg — jak zapewnił Jeremi, terazże mości książę, dawaj pieniędzy!...“ Ale mości książę nie chciał słyszeć na to ucho, bo kiedy spółka, to spółka. Owszem korzystając z jednego punktu ugody, zażądał od spółki natychmiastowej wypłaty 8.000 guldenów, oświadczając zarazem gotowość wystąpienia ze spółki i zrzeczenia się praw swych do „Dziennika“. Na takie dictum acerbum nie pozostawało współwłaścicielom nic innego, jak tylko zrzec się na rzecz księcia wszelkich praw swych do własności. Książę wziął więc ten fant znowu w swoje ręce i przyjął en grand seigneur na siebie deficyt wynoszący około 14.000 guldenów, okupując tą ceną tę przyjemność, że z wyjątkiem p. Rewakowicza, wszyscy ci, którzy niegdyś w „Dzienniku“ przeciw niemu występowali, przez 10 miesięcy żyli jego chlebem i, że wybawił z pieniężnego kłopotu mameluków, najzaciętszych wrogów jego rodziny w czasie pamiętnego procesu Offenheima.

Ale nie tu jeszcze koniec kolei, jakie przebywał organ secesji, miotany falami pańskiego kaprysu. Tymczasem bowiem zapanował w Galicji prąd ugodowej polityki, i książę, który zdolen do najszlachetniejszych porywów, zamierzył oddać organ swój na usługi zasad, które reprezentują dr. Smolka, i ks. Jerzy Czartoryski. Niestety, kombinacja ta rozbiła się o trudności finansowe. — Ani bowiem dr. Smolka, ani książę Czartoryski nie mogli się podjąć przyczynienia się do ofiar, których wymaga wydawnictwo. Po długich więc rokowaniach, które jednakże przy powszechnej w kraju nędzy, do żadnego nie doprowadziły celu, pozostał książę Sapieha z organem znowu na wydaniu, niebawem atoli znalazł się konkurent w osobie dra Józefa Wernickiego, który przez żonę swą, hrabiankę Zborowską, jest siostrzeńcem krajowego marszałka. Zaczęły się znowu rokowania, które tym razem doprowadzone zostały — prawie do skutku. Książę odstąpił „Dziennik“ p. Wernickiemu, i organ secesji, który omal, że nie został federalistycznym organem, przeszedł formalnym listem księcia na własność Stańczyków. Atoli pan Wernicki, który nie znał księcia, i widocznie nie przypuszczał, aby fantazja pańska na tak pstrym jeździła koniu, zaniechał przeprowadzić formalną intromisję. Nosząc się z górnolotnymi planami reformy, a uważając rzecz, jako już ubitą, pozostawił on ad interim wydawnictwo w dotychczasowych rękach, sam zaś wyjechał na prowincję, aby się tam wystarać o potrzebne kapitały. Tymczasem książę, powróciwszy do Krasiczyna, i rozmyśliwszy nad tem, co uczynił, pożałował uczynionego kroku. Żal mu było oddawać „Dziennik“, który bądź co bądź przeszło 1800 liczy abonentów, w ręce Stańczyków, — stronnictwo to, bowiem, ma książę na wątrobie. Rada tedy w radę z rządcą swym w Krasiczynie, postanowił książę „odrobić to, co się zrobiło“. Usłużny oficjalista podsunął swego kuzynka, niejakiego Sawickiego, notarjusza w Komarnie, a książę — fa! — sprzedał mu natychmiast „Dziennik“ wraz z całym piszącym inwentarzem, za cenę, jaką wynosi deficyt, płatną w ratach po dwa tysiące guldenów; — termin wypłaty kiedy się asanu podoba!... Możecie sobie wyobrazić minę p. Wernickiego, gdy się o tem dowiedział!

Najciekawsze w tem wszystkiem jest jednak to, że za nowym nabywcą jest jako współwłaściciel — p. Rewakowicz, który ongi, gdy książę nabył „Dziennik od p. Rogosza, wystąpił był z redakcji, „ażeby nie służyć Sapiehom“. A zatem et tu Brute!... Finis!... Nie ma już Katonów na świecie!...

Jakim będzie „Dziennik“ pod tą nową redakcją? homme, czy femme, czy auvergnat? tego powiedzieć nie umiem; p. Sawicki jest bowiem homo novus w naszem dziennikarstwie. To tylko wiem, że jeżeli p. Rewakowicz wstępuje do redakcji, to „Dziennik“ stanie się na punkcie gramatyki — bezwyznaniowym — religijna bowiem i gramatyczna bezwyznaniowość jest specjalnością p. Rewakowicza“.

Powtarzamy, że odpowiedzialność za wiarogodność faktów w tym artykule, pozostawiamy korespondentowi lwowskiemu do „Gazety Polskiej“.

Plotki i nieplotki.

* Na przechadzce.

— Wielmożna osobo — od sześciu dni jeszcze nic nie jadłem — ofiaruj biednemu... a Bóg stokrotnie pocieszy na zdrowiu... na pomyślności...

— Daj mi pokój, odrzekł interpelowany przechodzień — kontent jestem, że przy duszy nie mam, ani grosza!

— Ani grosza!... Kto nie ma, ani grosza, ten powinien iść pracować, nie włóczyć się po spacerach. Rozumiesz pan!...

* Jeden z naszych artystów, mając maleńką rolę, która się zaczyna i kończy w ostatnim akcie słowami: „panie!“, a wstydząc się tego, kazał sobie w garderobie w czasie przedstawienia ząb wyrwać, aby tylko nie wyjść na scenę.

* D y r e k t o r. Co to jest? w lecie publiczność nie chodziła do teatru, że gorąco — a teraz jest zimno i także nie chodzi.

R e ż y s e r. Ja radzę, niech pan dyrektor w lecie teatr zamknie, a w zimie wyjedzie na prowincje — to będzie świetne powodzenie.

* Rozmowa dwóch powieściopisarzy.

A. (spotkawszy swego kolegę). „Jakże się masz! kontent jestem, że cię widzę, bo mam sposobność powiedzieć ci, że twoja ostatnia powieść prześliczna, charaktery w niej wybornie skreślone, styl potoczysty, słowem powieść wyborna“.

B. „Dzięki ci za tę pochwałę, — żałuję tylko, że nie mogę również tego samego powiedzieć o twojej teraz drukującej się powieści“.

A. „Skłam tak, jak ja“.

* Znana anegdota o tym, który nie umiał odpowiedzieć na pytanie: kto jest autorem „Marji“ Malczewskiego? nie jest zmyśleniem, jakby się zdawało.

Świeżo młodzieniec pewien pełen szyku, opowiadał pannom o mocy uczucia i jako dowód przytoczył... Kondratowicza — który tak się wzruszył, napisawszy Marję Malczewskiego, że w skutek tego żyć przestał.

— A czy też pan Kondratowicz umiał grać w preferansa? zapytała go jedna z panien

— Nie wiem tego, ale przecie tak ukształcony człowiek musiał umieć...

Śmiech powszechny przerwał dalszy ciąg przemowy niefortunnego zwolennika dam — kierowych.

Korespondencje.

Ze Stanisławowa. (spóźniona).

Myśl poruszona w roku zeszłym uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności na polu literackiem J. I. Kraszewskiego i w naszem mieście została z zapałem przyjętą i postanowiono ją w jakowyś sposób przeprowadzić. Towarzystwo podagogiczne podniósłszy myśl założenia bursy odrazu postanowiło jej nadać imię J. I. Kraszewskiego, a stowarzyszenie nowe przyjąwszy na siebie utrzymywanie jej, myśl tę zrealizowało i z dniem 1 września wprowadziło w życie, gdzie już kilkunastu uczniów bez różnicy wyznania i narodowości ma pomieszczenie. Gdy naznaczono dzień obchodu w Krakowie, zawiązał się komitet pod przewodnictwem dr. Ig. Kamińskiego, w którego skład zaproszono ludzi z wszystkich stanów, najgorętszych w sprawach narodowych by i miasto Stanisławów dzień ten godnie uświęcił. W wilję obchodu t. j. 4 października wyruszył przy odgłosie muzyki pochód z pochodniami z ratusza rzęsiście oświetlonego idąc głównemi ulicami wspaniale iluminowanemi: ormiańską, zabłotowską, tyśmienicką, lipową, brukowaną, przez plac Franciszka, halicką i napowrót do ratusza;

przed budynkami okazalszymi, jak szkołą żeńską wydziałową, seminarjum pedagog. szkołą realną, gimnazjum, stowarzyszeniem rękodzielników „Gwiazda“ i muzycznem imienia „Moniuszki“, gdzie wspaniale były transparenta, zatrzymywał się dłużej, a muzyka „Harmonia“ odgrywała serenady z utworów narodowych, w pochodzie tym brało udział do 1.000 osób, pomimo deszczu i chłodnego powietrza.

Nazajutrz t. j. 5 odprawiło się solenne nabożeństwo w kościele łac. o godzinie 9, w czasie którego odśpiewały oba towarzystwa muzyczne pieśni mszalne, wieczorem zaś odbył się koncert wokalno-deklamacyjny, w którym także oba towarzystwa w większej części przyczyniły się do uświetnienia jego. Do bardzo licznie zebranej publiczności przemówił na wstępie dr. Ig. Kamiński wykazując znaczenie dzisiejszej uroczystości, zaznaczając to szczęśliwe nasze położenie, że wielkich naszych mężów czcić możemy, nie doznając przeszkód, że o wieleby ta uroczystość, którą równocześnie obchodzą w Krakowie i wielu miastach w Galicji, była milszą i przyjemniejszą, gdyby wszyscy bracia trzech naszych dzielnic mogli się razem swobodnie cieszyć, mimo to nadziei tracić nie powinniśmy i nie możemy, zwrot ku lepszemu musi nastąpić, a może nawet i w niedalekiej przyszłości. Grom oklasków, jakie się posypały po skończonej mowie, najwyraźniej te gorące życzenia stwierdził. Poczem miał wykład prof. Parylak „O zasługach i stanowisku J. I. Kraszewskiego na polu literackiem“; wykład ten odznaczał się gruntowną wiedzą, głęboką znajomością prac tak płodnego mistrza pióra, przytem chwytająca za serce wymowa, sprawiły silne wrażenie na słuchaczach, którzy go częstymi i rzęsistymi oklaskami zasypywali, a po skończeniu nawet bukietami, które prelegent złożył u stopni, gdzie stał biust jubilata, jako właściwie przynależne temu, co kwiatami zasypał naszą literaturę.

Część muzykalna mianowicie śpiewy i gra na instrumentach smyczkowych przeszły wszelkie oczekiwania, bo też oba towarzystwa zadały sobie pracy i stosunkowo w krótkim czasie pokonały wielkie trudności. Nie mniej dobrze wypadły i inne części programu, jak deklamacja i obraz z żywych osób przy zakończeniu, przy tym ostatnim światło było nieco za słabe, ale w takiej porze wilgotnej, to dość często się zdarza. Dochód wynoszący przeszło 400 złr. wpłynął na rzecz bursy, o której wyżej była mowa.

Po skończonym koncercie zebrało się około 100 osób na wspólną biesiadę, gdzie wśród toastów podnoszonych za zdrowie najjaśniejszego pana, J. I. Kraszewskiego, osób miejscowych wybitne stanowiska zajmujących, a zasłużonych w sprawach obywatelskich, jak p. Ig. Kamińskiego, dr. Mroczkowskiego, prof. Parylaka, prezesa stowarzyszenia „Proświty“ Żelechowskiego, dyrektorów towarzystw muzycznych, bar. Romaszkana, Szameita, Jedliczki, Milerowicza i innych, niejedna myśl zdrowa i na czasie powstała, przy tej okoliczności niejedni powaśnieni zbliżyli się do siebie i ścisnął się węzeł solidarności i większej spójności. Oby dzień ten tak patrjotycznie nietylko w naszem mieście, ale w całym kraju święcony podniósł ducha i żywo w pamięci zawsze nam przypominał nasze obowiązki i cel pracy dla dobra ojczyzny.

BEZ RODZINY

POWIEŚĆ

przez

HEKTORA MALOT

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Jego rodzice! Alboż on ma rodziców? Gdyby był miał, toby go byli szukali i przez lat ośm znaleźli z pewnością. Ach! zrobiłem kapitalne głupstwo, wierząc, że ma rodziców, którzy go kiedyś odbiorą i zapłacą nam za poniesione trudy przy jego wychowaniu. Byłem wówczas głupcem, niedołęgą. To, że go spowinięto w pieluchy z koronkami, jeszcze nie stanowiło dowodu, aby go kiedyś rodzice szukać mieli. A zresztą może już poumierali.

— A jeżeli nie. A jeżeli kiedyś zapytają nas o niego? Mnie ciągle coś mówi, że oni się zgłoszą.

— Jakie te kobiety uparte!

— A więc jeżeli się zjawią?

— No, to ich odeszlemy do domu podrzutków. Ale dosyć już o tem rozmowy. Jutro zaprowadzę go do wójta, a dziś pójdę jeszcze przywitać się z Franciszkiem. Za pół godziny powrócę.

Usłyszałem roztworzenie i zamknięcie drzwi.

W tej chwili zerwałem się z posłania i zacząłem wołać matki Barberin.

— Mamo!

Przybiegła natychmiast do mnie.

— Czy ty pozwolisz, aby mnie oddano do domu podrzutków?

— Nie, mój Romciu, nie.

I wziąwszy mnie w objęcia, uścisnęła serdecznie. Ta pieszczota wróciła mi nieco otuchy i łzy przestały płynąć.

— Więc nie spałeś? — zapytała mnie matka łagodnie.

— To nie moja wina.

— Ja się też nie gniewam na ciebie; czy słyszałeś wszystko, co mówił Hieronim?

— Tak, ty nie jesteś moją matką, ale i on nie jest moim ojcem.

Słowa te niejednakowym wymówiłem głosem, bo jeżeli ogarniała mię rozpacz na myśl, że ona nie była moją matką, to w zamian czułem się szczęśliwym, niemal dumnym, że nie jestem jego synem. Ta sprzeczność uczuć objawiała się też podwójną intonacją mego głosu.

Ale matka Barberin nie zdawała się wcale zwracać na to uwagi.

— Może powinna byłam odkryć ci prawdę; ale tak cię uważałam za własne dziecko, że nie miałam odwagi bez żadnego ważniejszego powodu powiedzieć ci, że nie jestem twoją matką! Twej matki rodzonej biedaczku mój, jak słyszałeś, nie znamy wcale. Czy żyje, czy umarła? Nic nie wiadomo. Pewnego poranku, gdy Hieronim idąc w Paryżu do roboty, przechodził przez ulicę Breteuil, a ulica ta szeroka i wysadzona drzewami, usłyszał płacz dziecka; zdawało się, że pochodził on z wgłębienia w murze, w którym były drzwi prowadzące do jakiegoś ogrodu. Było to w lutym, bardzo rano. Hieronim zbliżył się do drzwi i spostrzegł malutkie dziecko leżące na progu. Gdy się obejrzał w około, chcąc na kogo zawołać, jakiś człowiek wysunął się z za drzewa i uciekł czemprędzej. Zapewne on to położył dziecko na progu i czekał ukryty, chcąc zobaczyć czy kto je weźmie. Hieronim znalazł się w wielkim kłopocie, gdyż maleństwo krzyczało z całych sił, jak gdyby rozumiało, że mu przyszła pomoc, którą trzeba zatrzymać. Podczas gdy Hieronim namyślał się co robić, nadeszli inni robotnicy i uradzono, że trzeba zanieść dziecko do komisarza policji. Malec nie przestawał krzyczeć, zapewne z zimna, ale gdy i w biurze komisarza gdzie było bardzo ciepło, krzyk nie ustawał, domyślono się, że dziecko było głodne. Posłano w sąsiedztwo po kobietę, któraby je chciała nakarmić, zgłodniałe maleństwo rzuciło się żarłocznie do piersi. Wówczas przed piecem rozebrano je.

Był to śliczny chłopczyk, mogący mieć pięć do sześciu miesięcy, tłusty, różowy, tęgi. Ubranie i pieluszki, w które był owinięty, dowodziły, że musiał należeć do bogarych rodziców. Było to dziecko widocznie najpierw ukradzione, a następnie porzucone. Tak przynajmniej tłomaczył komisarz. Co z niem zrobić? Po spisaniu zeznania Hieronima i opisie wszystkich rzeczy znalezionych przy dziecku, komisarz oświadczył, że je odeśle do domu podrzutków, jeżeli nikt z obecnych nie zechce go zabrać. Dziecko było tęgie, zdrowe, nie zapowiadało się trudnem do wychowania; rodzice, którzy je zapewne szukać będą, nie omieszkają zapewne szczodrze opłacić starań podjętych około niego. Rozważywszy to wszystko, Hieronim zbliżył się, oświadczając, że je zabierze, i oddano mu takowe. Ja właśnie miałam wtedy dziecko w tym samym wieku, ale nie było to dla mnie nic wielkiego karmić dwoje. I tym sposobem zostałam twoją matką.

— Och! mamo.

— Po trzech miesiącach, gdy mój własny synek umarł, przywiązałam się więcej jeszcze do ciebie i zapomniałam, że nie jesteś moim rzeczywiście. Ale na nieszczęście, Hieronim nie zapomniał i po upływie trzech lat, widząc, że cię rodzice nie szukają, a przynajmniej, że cię nie potrafili odszukać, chciał cię oddać do domu przytułku. Słyszałeś, dlaczego nie byłam mu posłuszną.

— Och! nie do podrzutków! wykrzyknąłem, obejmując ją silnie za szyję; — mamo, błagam cię, nie do podrzutków!

— Nie, dziecko moje, nie pójdziesz tam. Już ja temu zaradzę. Hieronim nie jest złym człowiekiem, zobaczysz, to tylko zmartwienie i obawa nędzy tak go rozdrażniły. Będziemy pracować wszyscy i ty także.

— Dobrze, wszystko zrobię co tylko zechcesz. Byle nie być u podrzutków.

— Nie będziesz, ale pod jednym warunkiem, oto że uśniesz zaraz. Nie trzeba aby mąż powróciwszy, zastał cię siedzącym.

I uściskawszy mnie, obróciła moję głowę do ściany. Chciałem usnąć, lecz zanadto byłem wstrząśnięty, zanadto głęboko wzruszony, aby módz na żądanie przywołać spokój i sen.

A więc matka Barberin taka dobra, taka łagodna, nie była moją prawdziwą matką! jakąż tedy jest ta prawdziwa matka? Lepszą jeszcze, łagodniejszą? Och! nie, to już być nie może.

Ale co czułem i rozumiałem doskonale, to że ojciec nie byłby nigdy tak przykrym dla mnie, nie byłby z podniesionym kijem patrzył na mnie takim lodowatym wzrokiem.

Chciał mnie oddać do podrzutków, czyż matka Barberin będzie w stanie zapobiedz temu?

Cóż to był ów dom przytułku?

U nas we wsi było dwoje dzieci, które zwano „dziećmi ze szpitala", nosiły na piersiach blaszane tabliczki z numerami, były zawsze źle ubrane i brudne, wszyscy się z nich wyśmiewali i bili je, inne dzieci często bardzo goniły je, tak jak się goni psiaka włóczęgę dla zabawy, a także i dla tego, bo nie ma nikogo coby go bronił. Och! nie chciałem być jak te dzieci, nie chciałem mieć na piersiach tabliczki z numerem, nie chciałem aby biegano za mną, wołając: „ha, do przytułku, ha!"

Na samą tę myśl przejmowało mnie zimno, a zęby szczękały.

I nie spałem, a Barberin miał powrócić. Szczęściem nie powrócił tak prędko jak zapowiedział i sen przyszedł prędzej.

(C. d. n.)

AMOR in saecula saeculorum.

GAWĘDA

przez

Ludwika Niemojowskiego.

Takie jest fatum, że każdy z ludzi
Musi rad nierad dać folgę sercu,
Stając, gdy dziewka afekt rozbudzi,
Na owym barwnym w kwiaty kobiercu.
A gdy raz spisał przebywszy zator
Dróg kawalerskich małżeńskie pacta,
Kiedy mu hukną Veni creator,
To niech sny złote schowa ad acta;
Niech wie, że dotąd o świcie, zmroku,
Nocą i we dnie, rankiem, wieczorem,
Będzie miał zawżdy przy swoim boku
Madam z czułości całym przyborem.

Która choć starość impety ziębi,
Chce by mąż gruchał w sposób gołębi.

W lat kwiecie zgoda, przystaję na to,
Boć wiosną zawżdy słowiki kwilą,
Nawet i w skwarne czasami lato
Można się spotkać z złód czułych chwilą,
Lecz kiedy zima szronem zabieli,
Trudno afektom sprostać kobiecym,
Wtedy człek lezie zgrzać się w pościeli
Lub przycupnąwszy siada za piecem...

Pszczółka, to owad mądry i basta,
Ciepło — wylata z róż zbierać miody,
Mróz, marsz do ula — czemuż niewiasta
Chce całe życie mieć w domu gody?
Czyż nie przykładniej, gdy życia kraniec
Bieli całunem — zmówić różaniec?

Gdyby to jeszcze owa dzierlatka,
Co się tak długo z ułudą pieści,
Mogła zachować, gdy miną latka
Fizys ponętną i wdzięk niewieści.
No, toby człowiek może zobaczył,
Że ma staruchę na miejscu dziewki,
I jako tako z nią przemajaczył
Przedśmiertne chwile smaląc cholewki:
Lecz gdzie tam! ledwie przejdzie lat kilka,
Madam grubieje, albo też cienknie,
I tracąc z czasem postać motylka,
Wygląda w końcu wcale niepięknie,

A mąż na babę patrząc ze strachem,
Mówi: nie sposób być przy niej gachem!

I dla nas przywar nie skąpi starość:
W jesieni życia może znienacka
Zmarszczka skryć lice, guz na łbie narość,
Ale zostaje postać junacka,
Gęba rumiana, pulchne jagody,
Wąs zawiesisty, szrama nad uchem,
Tak, że gdy nawet minie wiek młody,
Mąż choć leciwy zawżdy jest zuchem;
Zawżdy mosanie z fantazją raźną
Buty mężowskiej w akcji, lub geście,
Zdoła postawą swoją pokaźną
Zaimponować każdej niewieście.
I choć sześć krzyżów liczy okładem,
Nikt go na starość nie nazwie dziadem.

Posłuchaj wasze — było to anno...
Daty nie pomnę, lecz mniejsza o to,
Kazał mi rodzic żenić się z panną
Cudnej urody — istną pieszczotą.
Gibka, jak trzcina, cienka, jak osa,
Pulchna, jak pączek, wabna, jak kwiatek
Mogła rozbudzić w sercu młokosa,
Afekt, rozkoszy słodkiej zadatek...
A co za buzia! ba, nawet pono
W tureckim raju, gdzie wedle gadki,
Siedzi nadobnych hurysek grono,
Próżnoby szukać dziewki tak gładkiej;

Ja więc zerknąwszy miłośnie na nią,
Rzekę — do śmierci będziesz mi panią!

Przeszło lat kilka — z owej jagódki
Wdzięcznej, wyrosła imość opasła:
Nos jej zczerwieniał, zwisły podbródki
W spojrzeniu wszelka wabność przygasła.
Ciężką mnie fatum dotknęło próbą,
Bo choć się liczę do czułych osób
Jakże tu gruchać z babą tak grubą,
Co ino sapi w okrutny sposób?
Czasem mi madam wbije klin w głowę,
I tak subtelnym kształtem zagadnie,
Że chcąc jej skrócić lata jałowe,
Znajdę skrę uczuć w mem sercu no dnie.
Lecz wnet spojrzawszy na twarz paskudną
Mej magnifiki, powiadam — trudno!

TEATR.

„Czarna perła" 3-aktowa komedja Wiktoryna Sardou, przedstawiona na naszej scenie po raz pierwszy dnia 24 października, jest najsłabszym i straszliwie słabym utworem zdolnego komedjopisarza francuskiego — tłomaczenie jednak pana Mieczysława Chrzanowskiego pod względem języka i obrobienia literackiego, nie pozostawia nic do życzenia. „Czarna perła" tak uboga w treść, że zaledwie wystarczyłoby jej na małe sprawozdanie z kryminalnej rozprawy i to na jeden artykulik doraźny w piśmie codziennym. Rzecz cała obraca się około kradzieży, o którą posądzona jest niewinnie młoda i piękna dziewczyna, wychowanka, wzięta z litości do domu zacnej rodziny od cyganów, którzy ją za młodu, gdy miała pięć lat, kraść uczyli. Wszystko się wyjaśnia, a sprawcą kradzieży był... piorun, który niewidomie podczas burzy, porozbijał niektóre sprzęty, zerwał drut od dzwonka, wpakowawszy w niego klejnoty... Z niewinną, ma się rozumieć, żeni się młodzieniec uczony, który nie wierzył w winę Krystyny, a figle pioruna odkrył za pomocą swoich naukowych wiadomości...

Występujący w tej sztuce artyści, pomimo dobrej gry, nie mieli sposobności uwydatnić swoich talentów — jedna tylko pani Ładnowska w roli Krystyny miała kilka chwil wyraźniejszych i dramatyczniejszych, które też należycie wyzyskała. Pan Fiszer, jak zawsze, tak i w rolę burmistrza prowadzącego śledztwo, w rolę bladą i zużytą, wlał niepomierną dozę humoru i prawdy. Żywszą rolę młodego uczonego, z werwą i sympatycznie, odegrał p. Lubicz, a p. Kwieciński wyrazistym swoim talentem i wyprobowaną rutyną aktorską, ocalił postać najzupełniej słabo skreśloną przez autora, od bezbarwnej powszedniości. Maleńką rolę, bo tylko w jednej scenie mieszczącą się, grała z wdziękiem i ze zwykłą, a tyle sympatyczną naturalnością pani Zimajer. P. Sachorowski rolę wujaszka, którego autor stworzył dla wypowiedzenia jedynie kilku frazesów, odegrał bardzo starannie i bardzo dobrze ucharakteryzował się. Wreszcie pani Tomaszewiczowa w roli starej guwernantki, czy służącej, okazała się sumienną artystką.

Dnia 27 października na benefis p. Woleńskiego przedstawiono wznowioną trajedję p. t. „Uriel Acosta". Z powodu braku miejsca, recenzję o tej sztuce odkładamy do przyszłego numeru.

Operetka. Dnia 21 października grano na naszej scenie po raz pierwszy operetkę Souppe'go p. t. „Fatinica". Przedstawienie pod względem całości, zadowolnić musiało najwybredniejszych znawców. Chóry wyuczone były znakomicie i prowadzone po mistrzowsku przez p. Jareckiego, który, jako nauczyciel i kapelmistrz zaszczytnie, z wielką znajomością rzeczy i rutyną, spełnia trudne swoje obowiązki. Panie: Skalska i Zimajer, oraz p. Zboiński sute i zasłużone zbierali oklaski. Marsz w 3cim akcie musiał być powtórzony. Śliczną Fatinicą i powabnym porucznikiem była pani Zimajer; nie dziwimy się bynajmniej zacietrzewieniu starego moskiewskiego jenerała, ani gwałtownej miłości księżniczki, bo talent pani Zimajer i świętego powiódłby na pokuszenie... Pani Skalska przepysznie śpiewała swoją partję, a z taką swobodą, jakby się sama bawiła. P. Zboiński wybornie odśpiewał i odegrał rolę korespondenta w obozie — jestto artysta pod względem różnorodności, istotnie zdumiewającego talentu. Bardzo dobrze i z głębszem wniknięciem w charakter odegrał p. Sachorowski rolę moskiewskiego sierżanta; p. Skalski umiejętnie odtworzył tureckiego paszę, choć nie zawadziłoby więcej spokoju w tej roli, p. Walewski z wyrazistą charakterystyką odegrał moskiewskiego kapitana. Cztery piękne huryski przedstawiały panie: Tańska, Guerard, Malewska i Dutkiewicz. Moskiewskiego jenerała grał p. Koncewicz, któremu radzimy zbytnio nie szarżować. W drugim akcie zaprodukowane zostały mgliste obrazy, ktore się bardzo dobrze udały. Obrazy te

urządził p. Kosiński i należy mu się za to uznanie.

Muzyka „Fatinicy" żywa, wesoła, figlarna, powabna, wolna jest jednak od nerwowych tonów rozszalałej bachanalji — i dlatego zostawia mile wrażenie, które długo pieści ucho, a nawet i do serca zajrzeć potrafi..

Opera. Pani Carletti występowała po raz pierwszy w „Trubadurze" w zeszłym tygodniu w roli Azuceny. Rutynowana ta śpiewaczka włoska, włada umiejętnie mezzo-sopranem, ale wysokich tonów prawie zupełnie nie posiada. W każdym razie opera nasza zyskuje jedną więcej śpiewaczkę z obszernym repertuarem, bez której wiele oper nie można wystawiać. Partję Mauryka śpiewał p. Alma. Względnie do siły tenoru, jakim młody ten śpiewak w tej chwili rozporządza, p. Alma śpiewał spokojnie, równo i nie czuć było najmniejszego dysonansu, ale w śpiewie p. Almy brak czucia — serca; w najdramatyczniejszych scenach, ani jeden muskuł nie zadrga w twarzy artysty... Być może, iż p. Alma starając się wszystkiemi siłami owładnąć mechaniczną stronę śpiewu, hamuje zapał, aby nie wyjść z granic, jakie mu siła wyrabiającego się głosu obecnie zakreśliła — jednak należy zrobić uwagę, że śpiewanie n a z i m n o, choćby najumiejętniejsze, nie zaprowadzi nigdy i nikogo do istotnych wyżyn artyzmu. Sądzimy atoli, że po owładnięciu metody i techniki, młodość i prawdziwa miłość sztuki, przywoła w panu Almie i serce do pomocy... Pani Skalska i pan Köhler w każdym odśpiewanym numerze podziwiać się kazali i szturmem zdobywali gorące i zasłużone oklaski. Dobrze i sympatycznie odśpiewał swoją partję basową p. Todt.

Potoczne wiadomości teatralne. — Adelaida Ristori, głośna aktorka tragiczna występuje obecnie w Hamburgu. Pomimo 58 lat wieku entuzjazmuje ona jeszcze widzów. W Hamburgu bawi artystka z trupą włoską. Niedawno występowała w „Marji Stuart" Szyllera. Głos artystki jest równie silny, jak w młodości. Oczy tylko straciły nieco na blasku.

— „Aida" Verdi'ego ma być wkrótce wystawiona w Paryżu w Wielkiej Operze. Dyrektor tej instytucji Vaucorbeil powrócił właśnie z Włoch od Verdi'ego, od którego otrzymał pozwolenie wystawienia wzmiankowanej opery. Samo wystawienie ma kosztować 300.000 fr. Verdi przybędzie do Paryża w zimie i będzie obecnym na próbach; oprócz tego ma napisać nowe „Divertissement". Pierwsze przedstawienie odbędzie się w lutym przyszłego roku. Vaucorbeil traktuje okrom tego z Verdi'm o nabycie nowej, całkiem dotąd nieznanej opery maestra.

Kronika zagraniczna.

Podczas pobytu księcia Bismarka w Wiedniu, nie brakło też i na charakterystycznych scenach, odgrywających się na ulicy.

I tak, kiedy w dniu 22 b. m. około godziny 5 po południu wyjeżdżał „żelazny" kanclerz z „Hotel Imperial", udając się na obiad do cesarza, gdyż był zaproszony, tłum ciekawych zebrał się po prawej i lewej stronie bramy hotelowej, krzycząc donośnie: „Niech żyje Bismark!" (Hoch Bismark!) Wtem ciśnie się przez tłum w pierwszy rząd jakiś otyły wiedeńczyk i krzyczy silnym głosem w chwili, kiedy koło niego powóz kanclerza przejeżdżał:

— Niech żyje Bismark, jeśli tylko nie ma zamiaru nas oszukać! (Eslebe hoch der Bismarck, wenn zo nur nicht die Absicht hat, uns auf'n Lesin zu führen!)

Słowa te słyszał dobrze zarówno ks. Bismark, jak i towarzyszący mu hr. Andrassy. Obydwaj mężowie stanu uśmiechnęli się i pojechali dalej.

* * *

Przed laty, opowiadają dzienniki wiedeńskie, odwiedzał ks. Bismark dość często swego dobrego znajomego, hr. Kaiserlinga, w Kurlandji. Podczas jednej takiej wizyty, wyprowadził hr. Kaiserling Bismarka na pole, pokazując mu swe wzorowe rolne gospodarstwo. Bismark gawędził z nim chętnie i ze znajomością rzeczy to o pszenicy i jęczmieniu, to o konopiach i lnie, o hreczce i owsie, jednem słowem o wszystkiem, co sercu rolnika jest miłem. Gospodarzowi było to bardzo przyjemnem. Nie mógł się więc z radości powstrzymać, i rzekł do Bismarka:

— Jakaż to szkoda, mości książę, że nie jesteś rolnikiem!

— Mylisz się, kochany hrabio — odparł na to „żelazny" mąż — moim głównym zawodem jest rolnictwo, polityką trudnię się tylko ubocznie.

* * *

Pewnego razu znowu siedziały przy *table d'hote* w jednym z pierwszorzędnych hotelów w Berlinie „Unter den Linden" dwie młode i ładne kurlandki. Naprzeciw siedziało dwóch panów, z których jeden był Bismark. Damy poznały po łysinie „żelaznego" męża, i rozmawiając językiem łotyskim, w przekonaniu, że Bismark ich nie rozumie, żartowały sobie z niego bez litości. Bismark siedział sobie i słuchał obojętnie rozmowy w języku tym, rzadko dającym się słyszeć. Kiedy piękne kurlandki skończyły wyśmiewanie „największego męża stulecia", wstał tenże od stołu, i rzekł do swojego towarzysza po łotysku:

— *Duat man aszleig.* (Daj mi pan klucza).

Na to można sobie wyobrazić ambaras dam. Jedna z nich miała z przerażenia... zemdleć.

Przeciwko p. Sacher-Masochowi wniesiono skargę o oszustwo, z prośbą o wytoczenie śledztwa karnego w myśl §. 201 prawa karnego austrjackiego. Skargę wniósł wiedeński adwokat Reisch w imieniu pewnego księgarza. Wniesienie tej skargi poprzedziła jednak rozprawa sądowa przeciwko p. Sacher-Masochowi w Gracu, która pod względem skandalicznym jedyną jest w swoim rodzaju. Rzecz chodzi o obrazę honoru pomiędzy p. Sacher-Masoch, a wiedeńskim dziennikarzem p. Frischauer, oskarżającymi się wzajemnie.

Sędzia pyta p. Sacher-Masocha, czy czuje się winnym, na co tenże odpowiada:

— Żądam, żeby sprawa niniejsza wytoczoną została przed sądem przysięgłych.

Obrońca p. Frischauera przerywa mu mowę:

— Uspokój się pan, staniesz wkrótce przed sędziami przysięgłymi, ponieważ pewien księgarz oskarża cię o zbrodnię oszustwa.

Zaczyna się rozprawa. Zastępca Frischauera dowodzi bardzo wymownie, że klient jego miał zupełną słuszność, pisząc, że dzieła p. Sacher-Masocha są stekiem kału. „Dalej, mówił obrońca p. Frischauera dosłownie — żąda prawo, żebym przy udowodnieniu prawdy powołał się na bezczeszczące czynności skarżącego (Sacher-Masocha). Uczynię to i uwiję piękny bukiet z jego cynizmu i nikczemności".

Obrońca zaczyna odczytywać „tłuste" ustępy z dzieł Sacher-Masocha, opuszczając „najbezwstydniejsze". Rzeczy podobnie brudnego i cynicznego rodzaju, powiada dalej obrońca, nie można i w szynku słuchać bez zarumienienia. Lecz nie na tem koniec. Udowodnię jeszcze p. Sacher-Masochowi cały szereg przestępstw przeciwko obyczajności czynem, a nie piórem popełnionych. (Ustęp ten opuszczamy). Mowę swoją zakończył obrońca Frischauera tak:

„Klient mój wniósł skargę, ponieważ nie może on polemizować z człowiekiem, który błotem obrzuca i wszelką przyzwoitość czyni niemożebną. Niechaj wie publiczność, że przyzwoici dziennikarze nie chcą mieć nic wspólnego z takimi ludźmi, którzy, albo rewolwerem, albo błotem wojują. W osobie p. Sacher-Masocha skazaną będzie cała banda podobnych pisarzy. Mój klient zaskarżył go dla tego przed sąd powiatowy, ponieważ ten sąd ma zasądzać rzezimieszków (Vagabunden").

Sąd uznał się niekompetentnym w tej sprawie i odesłał skargę przed sąd przysięgły. Frischauera zaś uwolnił zupełnie, uznając, że wyrażenia „pełne kału, brudne", jest krytyką literacką dzieł p. Sacher-Masocha, a nie obrazą jego honoru. Sprawa ta skandaliczna wiele nabiera rozgłosu. Duchowy brat Francosa znalazł więc zasłużoną karę.

Murzyn, który stał się białym. O osobliwszym wypadku, który zwrócił na siebie uwagę świata naukowego donoszą dzienniki angielskie, mianowicie, że pewien murzyn, nazwiskiem Abraham Freyland, liczący 68 lat, stał się białym człowiekiem. Murzyn ten był poprzednio niewolnikiem pana Amas Lowe w Baltimore County. Będąc chłopcem przybył do Baltimore i od 40 lat nieprzerwanie pracował w garbarni. Rodzice jego byli najczystszej krwi murzynami i sam Abraham był czarny, jak heban. Przed 22 laty pojawiły się na jego twarzy i rękach białe plamy, które powoli rozszerzając się zmieniły w końcu czarną skórę na białą na całej twarzy, ramionach, piersiach i nogach. Człowiek ten jest zupełnie zdrów i dotąd nie zdołano wykryć przyczyny tego osobliwszego zjawiska. Niektórzy lekarze, którzy badali tego człowieka twierdzą, że powodem tego fenomenu jest to, że Abraham praco-

wał w garbarni i miał styczność z płynami garbarskiemi, podczas gdy inni widzą w tym róże skórną. Abraham ma kilkoro dzieci, które są czarne, jak Bóg przykazał.

Krytyka, Nowiny literackie i artystyczne.

W Przemyślu nakładem redakcji „Urzędnika“ wyszedł kalendarz na rok 1880 p. t. „Kolega“. Jest to kalendarz studencki, ułożony stosownie do potrzeb młodzieży szkolnej bardzo starannie, w którym się znajduje i odpowiednia część literacka.

W Cieszynie na Szląsku nakładem E. Feitzingera wyszły trzy kalendarze: „Noworocznik polski“ kalendarz dla umysłowej rozrywki, ułożony pracowicie i odznaczający się wcale dobrą treścią literacką, którą ułożył, lub w znacznej części sam napisał p. F. Kozubowski; drugim jest maleńki „Kalendarzyk kieszonkowy“ z fotografją, trzecim zaś jest bardzo piękny i okazały „Kalendarz ścienny“ na ładnym papierze i w wielu miejscach gustownie cynobrem drukowany. Wszystkie te publikacje bardzo przyjemne robią wrażenie nietylko pod względem literackiej redakcji, lecz także pod względem typograficznego komfortu.

W Brukselli z księgarni C. Maquardta wyszło studjum polityczno-krytyczne, napisane przez Samotnika z pod Gologór, p. t. „O serwiliźmie i serwilistach“. Na okładce wydrukowane jest zeszyt I. spodziewać się więc należy, że autor w tym rodzaju dalsze prace swoje ogłaszać będzie. Książka, o której mówimy, zawierająca 144 stron ścisłego druku, jest właściwie obszerniejszem obrobieniem i dopełnieniem tego, co już tenże sam autor drukował w felietonie „Gazety narodowej“. Treść studjum: „O serwiliźmie i serwilistach“, jest polemiczną — autor walczy z tak nazwanem stronnictwem, a jak sam powiada z „frakcją“ stańczyków.

Nakładem Lewentala wyszła nowa powieść Kraszewskiego p. t. „U Babuni“, w 2 tomach.

Rodzina Blanki Norblin, zmarłej niedawno poetki, wydała jej przekład na francuski bajek Krasickiego. „Figaro“ podając pochlebną wzmiankę o tej publikacji, wysokie oddaje pochwały pomysłom księcia biskupa, dopatrując w nich połączenia praktycznego zmysłu słowian z dowcipem francuskim.

„Anafielas“, „Witoldowe boje“, Kraszewskiego, przełożyła na francuski język pani Alicja z Jasieńki Jasieńska (rodem angielka, z domu baronowa St.Pierre de Bunbury), żona obywatela guberni wołyńskiej. Jak słychać, praca ta ma być ogłoszona drukiem.

Encyklopedji rolnictwa ostatnie zeszyty opuściły prasę. Zawierają one następujące artykuły: Zakłady naukowe rolnicze (dokończenie) — Zakłady naukowe leśne — Zamoyski Andrzej — Ziemniaki — Zmianowanie — Zwierzęta ssące i zwierzyna — Żniwiarka — Żyto. — Dołączony jest nadto alfabetyczny spis autorów z wyszczególnieniem ich prac w Encyklopedji pomieszczonych, dalej nekrologja współpracowników zmarłych w ciągu trwania wydawnictwa i skorowidz.

Niestrudzony mistrz powieści naszej obdarzył literaturę nowym zajmującym utworem p. t. „Bratanki“.

Jest to obraz życia i stosunków z epoki, którą najbardziej umiłował i do gruntu zgłębił autor z epoki panowania Sasów. Na tle tych czasów roztoczył Kraszewski ciekawą opowieść o krwawej a strasznej intrydze rodzinnej, której akcja odbywa się częścią w kraju, częścią w Dreznie na dworze Augusta II. Charakterystyka epoki i osób mistrzowska.

Powieść wyszła nakładem Gebethnera i Wolffa.

Nakładem tejże firmy ukazała się świeżo powieść Deotymy „Zwierciadlana zagadka“.

Jest to fantazja oparta na fikcji, że zwierciadła w pewnych warunkach, napowrót mogą odtwarzać obrazy, które się w nich kiedykolwiek odbiły. Pomysł to wielce oryginalny, a przeprowadzony zręcznie i w sposób nader zajmujący.

Oba te powieściowe utwory, stanowić będą przyjemną lekturę na zbliżające się zimowe wieczory.

Przybywają nam nowe pisma perjodyczne w Galicji: „Kronika“ zaczęła wychodzić w Stanisławowie dwa razy na tydzień pod redakcją pp. Ilasiewicza i Lewickiego, a nakładem p. Dankiewicza. Kilka numerów, które mamy przed sobą, zdają się zapowiadać powodzenie „Kronice“; w Tarnowie, od 1go listopada zacznie wychodzić co dwa tygodnie „Przyrodnik“, którego redaktorem będzie p. Zygmunt Morawski, a wydawcą p. Włodzimierz Angelus; nakoniec w Krakowie pojawiły się dwa numera „Salonu paryskiego“, który wydaje p. Głodziński, a część literacką redaguje p. Filasiewicz.

ROZMAITOŚCI.

Żydzi. Według ostatnich wiadomości statystycznych, żyje na całej ziemi obecnie tyle żydów, ile za czasów Dawida, t. j. 6 do 7 miljonów. Z tego wypada na Europę przeszło 5 miljonów, na Azję 2 miljony, na Afrykę przeszło 80 tysięcy, na Amerykę 1 do półtora miljona. W Europie zaś przypada połowa: 2,621.000 na Rosję, Kongresówkę i Litwę; na księstwo poznańskie 61.000, na Galicję 575.000, Rumunję 274.000, Turcję 100.000, Włochy 35.000, Hiszpanję i Portugalję 2 — 4 000, Holandję 70.000, Norwegję 25 000, Szwecję 18 000. Anglja liczy ich zaledwie 50.000, Francja 49.000, Niemcy zaś 51.200, z których 45.000 żyje w samym Berlinie. Z 1,375.000 żydów w Austrji żyjących przypada największa liczba na prowincje słowiańskie. Z 80.000 żydów mieszkających w Afryce, największa liczba przypada na Algier. W Azji 20.000 mieszka w Indjach, 25.000 w Palestynie. — Zapytaćby można dlaczego największa część żyje między słowianami, chociaż nie chcą się łączyć z nimi?

Wścieklizna. Na posiedzeniu akademji nauk paryskiej z dnia 25 sierpnia, p. Gautier przedstawił rezultat swych badań nad wścieklizną u psów. Najważniejszym wnioskiem z jego poszukiwań jest, że ślina psa wściekłego, zebrana na żywem zwierzęciu i wpuszczona do wody jest zaraźliwą po 5ciu, 14tu, a nawet 24 godzinach. Fakt ten ma niezmiernie ważne znaczenie, dowodzi bowiem, że wodę, do której dostała się kropla śliny psa wściekłego pić pragnącego, uważać potrzeba za zjadliwą, co najmniej przez dobę. Dalej, że ponieważ ślina psa zdechłego na wściekliznę, lub zabitego, nie traci swych szkodliwych własności przez proste ostygnięcie trupa, wypada więc przy sekcjach mieć się na baczności, ażeby jej sobie nie zaszczepić przy badaniu jamy pyskowej i gardziela.

Dla ogrodników. Polewanie roślin ciepłą wodą o 34 — 44 stopniach przyspiesza ich rozwój i dojrzewanie, przyczem słabe egzemplarze roślin wzmacniają się przez tę operację. Brzoskwinie i winogrona, polewane ciepłą wodą, dojrzewają o 2 tygodnie wcześniej niż zwyczajnie.

Uprawa drzew owocowych z nasion. Dochowanie się drzew owocowych z nasion wymaga długiego czasu, mniej więcej od 12 do 15tu lat, zanim doczeka się gospodarz obfitych owoców. Często nawet po tylu latach wyczekiwania doznaje się jeszcze zawodu, jeżeli drzewko z taką troskliwością pielęgnowane, wydaje niewiele wartające owoce. To też bywa nieraz przyczyną zniechęcenia się do zakładania sadów i opóźnia w ogóle rozwój sadownictwa.

Przyspieszenie wyrostu i rodzajności drzew jest więc rzeczą bardzo ważną, którą udało się do skutku doprowadzić pewnemu właścicielowi ziemskiemu we Francji. Na zebraniu towarzystwa ogrodniczego przedstawił trzy- do pięcioletnie drzewka owocowe, 4 do 5 metrów (15 stóp) wysokie, od dołu aż do góry obrosłe gałęziami i już po większej części okryte owocami.

Tak szczęśliwie osiągnięty skutek wprawił obecnych w rzeczywisty podziw, a postępowanie tegoż właściciela słusznie zwróciło ogólną uwagę, tem bardziej, że sposób jego uprawy okazał się bardzo prosty. Polega on na hodowaniu drzew owocowych wprost z nasion. W tym celu wybiera się ziarnka zupełnie dojrzałych owoców i wsadza się je grubszym końcem w doniczki, 16 centim. (6 cali) wysokie, stawiając je w miejscach ocienionych w ogrodzie, na podstawkach kamiennych, aby zabezpieczyć od uszkodzenia przez robactwo. W zimniejszym zaś klimacie, jak w naszym, doniczki przetrzymuje się w budynkach, albo zakopane w ziemi, okrywa się grubo słomą, zabezpieczając tem od przemarznięcia ziemi i nasion.

Na wiosnę, w miarę wykiełkowania nasion, gdy już wyrostki wypuszczą po trzy listki (nie licząc innych listków), w każdym jednak razie, zanim rozwinie się liść czwarty, przesadza się wyrostki w doniczki, przy czem pionowy korzeń macieczny ucina się czyli skraca o $^1/_3$ część długości. Po sześciu tygodniach znów przesadza się go drugi raz, ale już na grządki w ogrodzie, w odległości 40 cntim. sadzonka od sadzonki. Przesadzając, również i teraz skraca się korzonki do 1 metra i 30 cntm. (5 stóp) wysokości i w tym czasie przesadzają się ostatecznie po raz 3ci na grunt, gdzie już mają stale pozostać, a to w odległości 1_8 do 2 metrów (6 stóp) jedno drzewko od drugiego.

Jak widzimy, całe postępowanie polega na przyspieszeniu kiełkowania i na trzechkrotnem w następnej wiośnie przesadzeniu. To bowiem przyczynia się do rozmnażania liczniejszych korzonków, znacznie wzmacnia i przyspiesza wyrost drzewek.

Zwracamy na tę uprawę uwagę naszych czytelników, tem więcej, że obecnie właśnie pora do zastosowania tego wynalazku. Wybierając bowiem ziarnka z dojrzałych owoców i zasadzając je w jesieni, można się doczekać wczesnych drzewek rodzących owoce.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. U. S. we Lwowie. Co do sztuk posłanych na konkurs lwowski, najlepiej się zgłosić do tutejszej dyrekcji teatru listownie, lub osobiście, kiedy się konkurs rozstrzygnie, w tej chwili przynajmniej gdy panu odpowiadamy, nie wiemy. Żądaniu pańskiemu, aby wymieniać w „Dzienniku dla Wszystkich“ dzieła zakazane przez cenzurę rosyjską, niepodobna, aby się stało zadość. Najprzód nie ma pod tym względem żadnych urzędowych publicznie drukowanych wykazów, a potem zakazanych dzieł przez moskiewską cenzurę jest tak dużo, że trzebaby co tydzień kilka szpalt temu poświęcić.

Przewodnik lwowski.

Banki i Towarzystwa finansowe.

Galicyjski **Zakład zastawniczy i kredytowy**, w gmachu teatralnym. Wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności oprocentowując takowe 7% z miesięcznem i 8% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

C. k. uprzyw. galicyjski **Zakład kredytowy włościański**, ul. Jagielońska l. 14 w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucye. Bióra centralne otwarte od godz. 9 z rana do 3 po południu.

Bank budowniczy, plac Marjacki, w gmachu Banku hipotecznego. Ma do sprzedania domy na różne ceny i na różnych miejscach, jak niemniej cegły najdoborowszego gatunku i kamień budowlany po cenach najumiarkowańszych.

Galicyjskie **Towarz. kredytowe ziemskie**, ul. Karola-Ludwika l. 1. Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1, Dyrekcji od 8—12.

Galicyjski **Bank kredytowy**, ul. Jagielońska, l. 3, w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 4% z 14-dniowem, 5% z 30-dniowem, 5½% z 90-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6%.

C. k. uprz. **Galic. akcyjny Bank hipoteczny**, plac Marjacki l. 15, we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5% z 90-dniowem, 4½ z 60-dniowem, 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hypoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć, lub sprzedać w tymże Banku.

Tow. galic. kasy zaliczkowej, ul. Halicka l. 21. Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności od 1 złr. do każdej wysokości, oprocentowując je do 6% z 3-dniowem, po 7% z 14-dniowem i po 8% z 30-dniowem wypowiedzeniem. Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Bank ojczysty dla ubezpieczeń na życie. Reprezentacja we Lwowie plac Marjacki, l. 10. Przyjmuje wnioski na ubezpieczenie ludzkie, we wszystkich kombinacjach — oraz i na ubezpieczenia małe tak zwane pogrzebowe, zaczawszy od 50 złr., które wypłacają się w 24 godzin po śmierci ubezpieczonego.

Zakład ogólno rolniczo-kredytowy dla Galicji i Bukowiny, ul. Ormiańska l. 2. Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadłe jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacyj indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6% na rachunek bieżący, 7% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem. Udziela pożyczki i zaliczki, eskontuje weksle.

Sokal i Liben, ul. Hetmańska l. 8. Dostarcza nowe arkusze kuponowe do akcyj kolei Rudolfa za mierną prowizją, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, i monety pod najkorzystniejszemi warunkami. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie.

A. Ch. Werfel, ul. Hetmańska l. 4. Kupuje i sprzedaje wszelkie obligacje państwowe, losy rządowe i prywatne, akcje, monety i t. p. pod warunkami najprzystępniejszemi.

Towarzystwa Ubezpieczeń.

C. k. uprzyw. **Azienda Assicuratrice** w Tryeście (założone w r. 1822). Reprezentacja we Lwowie, ul. Akademicka l. 5. Ubezpiecza od ognia, gradobicia i na życie.

Slavia, bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze. Reprezentacja we Lwowie, ul. Kopernika, l. 16. Ubezpiecza od ognia, gradobicia, zabezpiecza kapitały i renty na przeżycie i dożycie, ubezpiecza wojskowych. Fundusz rezerwowy z gwarancją złr. 3,485.352 ct. 53, majątek złr. 5.052.147.

Pensjonaty.

Koestlich, ul. Piekarska l 21. Instytut naukowy wojskowy, oraz Pensjonat. Nowy kurs jednorocznych ochotników i innych nauk przygotowawczych wojskowych rozpoczął się z dniem 1go marca b. r. Zgłaszać się można codziennie od godziny 4tej do 7 po południu.

Lekarze i dentyści.

C. Caliga, ulica Skarbkowska l. 9 Dentysta miejski W jego atelier wyrabiają się całe szczęki i pojedyncze zęby podług najnowszych wynalazków, wykonuje także wszelkie operacje i plombowanie zębów z najtrwalszych materjałów, mających kolor zębów — po cenach najumiarkowańszych.

Mark, ukończony dentysta na wszechnicy wiedeńskiej, przy placu Halickim l 14 I. piętro. Najpiękniejsze, do własnych zupełnie podobne sztuczne zęby i całe szczęki wprawia bez bólu podług najnowszego amerykańskiego systemu; ból zębów usuwa szybko za pomocą środków niezawodnych, zanieczyszczonym zębom powraca naturalną barwę, dziurawe zęby plombuje złotem, srebrem cementem i t. p.

Handle płócien i bielizny.

I. Drexler i Synowie, plac kapitulny l. 2. (Medal zasługi). Skład płócien i towarów bławatnych, dywanów i kap, gotowej pościeli i materaców własnego wyrobu. Bielizna męska. Łóżka żelazne.

Handle kapeluszy, czapek, przedmiotów do podróży itp.

Antoni Koželoužek, Rynek l. 29, w przechodniej kamienicy Andriollego. Fabryka i główny skład kapeluszy męskich i damskich wszelkiego rodzaju i fasonu, jako to: cylindry, filcowe, materjalne; trzewiki meszty i podeszewki filcowe. — Przyjmuje także do prania, prasowania, farbowania kapelusze męskie i damskie, uskutecznia w jak najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych.

Handel korali.

Romuald Turasiewicz, ul. Akademicka l. 22. Korale rznięte, neapolitańskie toczone, oraz biżuterje koralowe w wielkim wyborze po cenach stałych.

Rafinerje spirytusów i fabryki olejków eterycznych.

Juljusz Mikolasch, za rogatką Gródecką. (Medal srebrny). Pierwsza największa rafinerja spirytusu, fabryka olejków eterycznych, rumu, rosolisów, likierów i octu; skład prawdziwego rumu z Jamaiki, koniaku, araku, śliwowicy, prawdziwej herbaty chińskiej; przyjmuje spirytus do czyszczenia — handel nasieniem anyżu, płaskiego anyżu i kminu. — Własne wielkie warsztaty bednarskie.

Zegarmistrze, jubilerzy i wyroby złote i srebrne.

Armatys et Moerl, zegarmistrz, ul. Halicka, l. 19. Wielki skład zegarów i zegarków złotych i srebrnych, z najsłynniejszych fabryk genewskich. — Wszelkie reperacje uskutecznia z poręczeniem do lat dwóch. Cenniki na żądanie franco.

Organy kościelne i fortepjany.

Jan Śliwiński, ul. Kopernika l. 9. Pierwszy wyrób i skład w Galicji organów kościelnych systemu francuskiego (ekspresyjnych), rozmaitych rozmiarów i po najprzystępniejszych do wielkości tychże zastosowanych cenach. Utrzymuje na składzie pianina i fortepiany francuskie. Gwarancja lat 10.

Magazyny optyczne.

Maurycy Boscowitz, optyk, plac Marjacki l. 7. Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych, konduktorów piorunowych i reperację wykonywa po najtańszych cenach.

Celestyn Kotkowski, w hotelu Żorża. Obfity skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych, konduktorów piorunowych i t. d. Przyjmuje reperacje. Ceny najumiarkowańsze.

Drukarnie i litografje.

W. Maniecki, ul Grodzickich l. 4. Drukarnia narodowa. Bilety wizytowe pięknie wykonane — odciska na nowo sprowadzonej maszynie amerykańskiej w cenie nader niskiej, za 100 sztuk po 50 cent., 65 ct., 80 ct., 1 złr., 1 złr. 20 ct. i wyżej — podług jakości i wielkości biletów. Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą za dodaniem do powyższej ceny 6 centów za kwit pocztowy.

Wyroby rękawicznicze.

J. Cirok przedtem **E. Ziegler** — rękawicznik i bandażysta. Rynek, l. 30, pod godłem „Rycerza". (*Medal zasługi za doskonałe wyroby rękawicznicze*). — Skład własnego wyrobu wszelkiego rodzaju towarów rękawiczniczych, rękawiczki damskie i męskie w różnych barwach, amerykańskie jelonkowe pantalony, skóry łosiowe i jelonkowe i wyroby z tychże, czapki mundurowe i cywilne, szelki, bandaże i t. p.

Składy futer.

Adamski et Czapczyński (dawniej **Armatys**), ul. Halicka, naprzeciw katedry. Magazyn futer. Utrzymuje wszelkie gatunki futer gotowych damskich i męskich.

Odlewarnie z kruszców.

J. Schapira, ulica Kopernika l 7. Gisernia szyldów i tablic metalowych z jednego odlewu. Artystyczna pracownia szyldów i pism malowniczych. Szyldy z blachy prasowane lub wycinane dla asekuracyjnych i innych towarzystw. Zakład rytowniczy i fabryka znaczków do pieczętowania. Przedsiębiorstwo robót malarskich i lakierniczych. Złocenia nadgrobków i pomników. Fabryka tablic nadgrobkowych tak lanych jakoteż pisanych, we wszystkich h.językach

Zakłady introligatorskie.

Ludwik Wierzbicki, ul. Halicka l. 52. Zakład galanteryjno-introligatorski i fabryka wgłębianych kartonów (Passepartouts). poleca swoje wyroby jako to: dyplomy, albumy, adresa, od pojedynczych do najwspanialszych, także oprawy książek od szkolnych do najozdobniejszych i wszelkie galanteryjne roboty, także poleca kartony ozdobne, tak na pojedyncze fotografje i obrazy jako i na grupy w różnych gatunkach i rozmiarach.

Adam Zaprutkiewicz, ul. Halicka l 7. Pracownia introligatorska znana od lat wielu, przyjmuje wszelkiego rodzaju roboty w zakres tego zawodu wchodzące i uskutecznia takowe po najumiarkowańszej cenie.

Wyroby rzeźbiarskie z kamienia drzewa i gipsu.

Tadeusz Sokulski, ul. Kurkowa l. 2, w zabudowaniu ujeżdżalni. Medal zasługi z wystawy krajowej we Lwowie 1877. Rzeźby i ornamenta z przewa, konzole, ramy, i rozmaite rzeźbione sprzęty salonowe i kościelne, ołtarze, cymborja, peretrony wraz ze złoceniem, różne modele do odlewów wykonuje z największą akuratnością.

Magazyny kortów i wyroby krawieckie.

Bolesław Mikuliński, plac Halicki, nr. 12. Skład i pracownia sukien męskich, oraz obfity wybór materyj zagranicznych i krajowych. Wykonuje wszelkie suknie męskie wedle najnowszej mody jak najstaranniej.

Zakłady szewckie.

Walenty Baurowicz, znany od lat 20tu skład i pracownia obuwia damskiego, istniejący dawniej przy placu katedralnym, znajduje się obecnie w domu własnym przy ul. Kopernika l. 4.

Franciszek Gawlik, ul. Strzelecka l. 2. Pracownia obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci, z materjału zagranicznego i krajowego. Zamówienia wykonywa szybko i sumiennie podług najnowszej mody i po najtańszych cenach.

Karol Smutny, plac Bernardyński l. 1. Pracownia i wielki skład obuwia. Najkształtniejsze i najwytworniejsze oraz trwałe i nie ustępujące w niczem wyrobom zagranicznym obuwie męskie, damskie i dla dzieci. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Ogłoszenia

Choroby syfilityczne

czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jako też zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tym podobne słabości, zgubne skutki **samogwałtu** np. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencje, początki suchot i t. d. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgji i akuszerji

Jan Kurpiel

przy ulicy Sobieskiego nr. 12 w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9 do 12 przed- i od 2 do 5 po południu. (130-10-5)

Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależeć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz nie może.

Zmiana lokalu.

Dentysty profesora Strasskiego były asystent

Juljan Schneider

mieszka od 1 sierpnia przy ulicy Sobieskiego pod l. 4 na I. piętrze, nad handlem papieru p. Kozłowskiego. (126-12-7)

Jan Jakimecki w Przemyślu ul. Lwowska, we własnym domu l. 102, poleca szan. P. T. Publiczności swój **Magazyn i pracownię sukien męskich.** — Mam zaszczyt zawiadomić sz. P. T. Publiczność, że prócz istniejącego od ośmiu lat zakładu we Lwowie, otworzyłem pracownię sukien męskich w Przemyślu, gdzie posiadam świeże i najlepsze towary, tak zagraniczne jak i krajowe, i wyrabiam z takowych ubiory modnie i tanio. — Zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniam akuratnie i szybko. (191-12-2) *Jan Jakimecki.*

Handel M. Kruga w Przemyślu

w Rynku l. 3.

zielona oliwa do maszyn	kilo	50
10 kilo smarowidła belgijskiego		1.16
farby olejne rozmaitej barwy	„	60
kawy Ceylon	„	1.60
mydła	„	34
słoniny węgierskiej	„	72
smalcu	„	72
prochu najprzedniejszego	„	1.96
szrutu	„	40
kapsle Lancaster, Lefouche i t. d.		

Nakładem redakcji „Urzędnika“ wyszedł w drukarni Jana Cara w Przemyślu i jest do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju

„KOLEGA“

kalendarz studencki na rok szkolny 1880.

Rocznik pierwszy. Cena egz. oprawnego w płótno z złoconym tytułem 60 cent. Główny skład w księgarni braci Jeleniów w Przemyślu.

Pierwszy to polski kalendarzyk tego rodzaju, obejmuje on 160 str. i zawiera oprócz kalendarza część poświęconą dla rozrywki i nauki, dalej część informacyjną, obejmującą wszystko, co młodzieży szkolnej wiedzieć potrzeba, i rubrykowane karty na zapiski wszelkiego rodzaju. — Bogata treść wyborowa kalendarzyka czyni go książeczką pożyteczną dla naszej młodzieży szkolnej, a zastąpi on jej oraz wszelkie książeczki na zapiski, któremi przemysł zagraniczny tak obficie nas zasypuje.

Maurycy Schirmann

pianista

udziela lekcyj muzyki.

Bliższą wiadomość powziąć można listownie. — Adres: **ulica Żółkiewska l. 32.** (186-3-3)

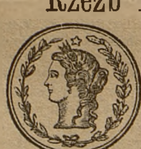
Mleczarnia

W ogródku przy ulicy Majerowskiej naprzeciw wchodu od ulicy Ossolińskich do ogrodu Pojezuickiego otwarta codziennie od godziny 6 rano do 10 wieczorem, poleca dla chorych **mleko ciepłe** prosto z podoju, **mleko słodkie zwykłe, kwaśne, podśmietanie, śmietanę kwaśną, słodką, pierożki z serem, kartoflami i kapustą** pszenne i hreczane, **kaszę hreczaną, kartofle tarte i całe. Jaja na miękko.**

Na sezon zimowy w tymże zakładzie urządzony został i nowo wyrestaurowany, z piecami kaflowymi, salon obszerny, czysty, widny i przyzwoicie umeblowany. Podczas zimy oprócz powyższych potraw, w każdej chwili dostać można **kawy, gorącego mleka, zacierków na mleku i wodzie,** oraz wszelkich **wiejskich potraw.** Usługa szybka i uprzejma. — W skutek licznej klienteli, jaką sobie zakład od lat kilku zjednał pomiędzy szanowną publicznością, jest w możności zastosować najprzystępniejsze ceny. (194-13-2)

Pierwsza pracownia

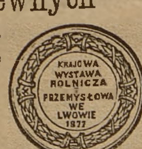
Rzeźb i ornamentów drzewnych



zaszczycona medalem zasługi na Wystawie kraj. 1877, znajduje się

WE LWOWIE,

przy ulicy Kurkowej l. 2



pod firmą:

TADEUSZ SOKULSKI,

wykonuje wszelkie w zakres tego zawodu wchodzące roboty, a mianowicie: Modele do rozmaitych odlewów. Ramy różnego rodzaju i wielkości, Konzole, Etażery, kosztowniejsze sprzęty salonowe i kościelne, Dekoracje architektoniczne. Ołtarze. Cymborja i t. p. podług podanych lub własnych planów. (184-3-2)

Fabryka pierników

Czyńskiego w Jarosławiu

Na wystawie krajowej za swoje wyroby zaszczycona medalem zasługi i listem pochwalnym — poleca pierniki w wytwornych smakach na paczki i sztuki. — Wysełki uskuteczniа się za pobraniem należytości.

Pp. kupcom, trudniącym się sprzedażą pierników opuszcza się znaczny rabat. (178-12-3)

MAGAZYN

J. DREXLERA i Synów

we Lwowie, przy placu Kapitulnym pod l. 2,

poleca w wielkim wyborze i po najumiarkowańszych cenach,

PŁÓTNA I BIELIZNĘ STOŁOWĄ

z pierwszorzędnych fabryk.

SZIRTINGI

z fabryki Benedykta Schrolla Syna.

Bieliznę męską, Chustki damskie Hymalaya,

DYWANY ANGIELSKIE,

Chodniki, Kapy na łóżka i stoły, Kocyki, Flanele Barchany,

Owczą wełnę,

uznaną jako najlepszą do watowania paletotów, kołder i t. p.

watę, bawełnę, pierze, puch,

oraz własnego wyrobu (180-3-2)

KOŁDRY, MATERACE, SIENNIKI i PODUSZKI.

☞ Zamówienia na prowincję uskuteczniamy odwrotną pocztą. ☜

Operator nagniotków.

Podpisany zawiadamia P. T. Publiczność, szczególnie wszystkich na nagniotki cierpiących, iż z największą zręcznością bez bólu i najradykalniej, z łatwością operuje. Tuszy zatem nadzieję, iż Szanowna Publiczność z całem zaufaniem swemi odwiedzinami mnie łaskawie zaszczycić raczy, gdzie dla dogodności Szanownej Publiczności także **Salon do fryzowania i golenia** otworzyłem przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 11. (159-4-4)

Z głębokiem uszanowaniem

Adolf Wolfshaut,
operator nagniotków.

Karol Klimowicz

ul. Wałowa l. 11

poleca (167-4-4)

Winogrona z Föslau

1 kilo 64 cent.

Drożdże z Klagenfurtu

najsilniejsze 1 kilo 1 złr.

Księgarnia, Antykwarnia i wypożyczalnia książek

Synów Zelmana Igla

we Lwowie ul. Sykstuska l. 4.

poleca swój dobrze zaopatrzony skład książek najnowszych w języku polskim, francuskim, niemieckim i angielskim, równie znaczny zbiór dzieł do historji polskiej odnoszących się, jako to: herbarze, statuta, kroniki i stare monety i t. p. — Kupuje wszystkie książki i starożytności polskie, całkowite zbiory biblioteczne i sprzedaje takowe po umiarkowanych cenach. (182-4-3)

Już otrzymał

Cebulki prawdziwe Haarlemskie.

Hyacynty, Tulipany, Narcyzy, Tacety, Jonkwile, Lilje, Amarylis i t. p.

i poleca (187-4-3)

Główny skład nasion i roślin

J. & W. Stachiewicza

we Lwowie.

S. Redinger

w Czerniowcach.



Fabryka machin, lejarnia metalu i kuźnia. Centralna ajentura i skład firmy Ruston, Proctor et comp. Skład lokomobil, machin parowych, młynków, pił kołowych i pomp. Wielki skład machin rolniczych i zupełnych urządzeń do gorzelń, młynów, tartaków cukrowni i cegielń. Motory do paro- i wodociągów. (156-12-5)

Pierwsza galicyjska

Fabryka musztardy,

octu deserowego i lakieru,

jakoteż

młyn do mielenia korzeni

na Zamarstynowie pod Lwowem

założona w roku 1870

przez Jana Gorgona.

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie, (210-3-1) dostarcza książki, nuty, pisma perjodyczne, krajowe i zagraniczne, nietylko te, które sama ogłasza, lecz wszystkie inne przez kogobądź ogłaszane. Zlecenia uskuteczniają się bezzwłocznie.

Apteka pod „Złotą Głową"

Antoniego Dylskiego

w Krakowie (w rynku przy wejściu w ulicę Grodzką na lewo pod l. 52)

utrzymuje na składzie:

Najpiękniejsze **paryskie perfumy, mydełka i pudry** „Ixora" Pinaud, **pomadę** Dupuytren i wiele innych.— **Balsam** długiego życia dra Rosa, leczy natychmiast słabości żołądka. — **Eau de Carmes** najdzielniejszy środek przeciw kurczom żołądka i cholerze. — **Sylphium cyrenaicum** nowy najdzielniejszy środek przeciw wszelkim cierpieniom piersiowym, a nawet suchotom — **Quina Laroche** wino francuskie chinowe, używane z dobrym skutkiem w słabościach żołądkowych, wzmacnia osłabienia i przywraca apetyt. — **Phosphat de fer Leras,** środek stwierdzony przez najsławniejszych lekarzy, zawsze z dobrym skutkiem używany w bladaczkach, kaszlach zastarzałych, słabościach kobiecych i t. p — **Pigułki i wstrzykiwania Matico,** używane z niezawodnym skutkiem w słabościach męskich — **Woda żelazista Strouvego** zalecana przez wszystkich lekarzy, zastępuje w zupełności wszelkie wyroby żelaziste, a przytem tania. — Sławne i powszechnie znane środki **dra Airy** używane prawie we wszystkich słabościach. — Wszelkie **wyroby toaletowe z gliceryny Sarga** w Wiedniu. — **Wyroby słodowe Jana Hoffa** w Wiedniu, używane z bardzo dobrym skutkiem w słabościach piersiowych.— Wszelkie **wyroby Poppa, Boutimarda i Pelletiera,** jako to: woda do ust, pasta i proszek do zębów, szczoteczki kauczukowe bardzo trwałe, nie niszczące wcale glazury zębów. — Wszelkie **wyroby smołowe Guyota i Bergera** używane w cierpieniach piersiowych i innych słabościach. — Wszystkie **wyroby J. Kwizdy z Korneuburga** używane w chorobach koni, bydła i psów. — **Proszek zamorski** Andela najpewniejszy środek na wytępienie wszelkich owadów.— **Bandaże** wszelkiego rodzaju, **wyroby kauczukowe,** poleca zarazem **wodę kolońską i wodę do ust z kwasem salicylowym** własnego wyrobu, oraz bardzo wiele innych środków krajowych jakoteż i zagranicznych. (196-6-1)

Fabryka czekolady, cukrów i t. p. **W. Lipińskiego w Krakowie,** ul. Bracka, istniejąca od 1870 r. Czekolada waniljowa z najlepszego kakaokakao nr. 4 ($^1/_4$ kilo) 1 złr., nr. 3 1.25 ct., nr. 2 1.50 ct. Owoce smażone kilo 2 80ct. Najlepsze cukierki deserowe w kilku gatunkach, w rozmaitych kształtach i z rozmaitemi smakami kilo 2 złr. Karmelki nadziewane kilo 1.60 ct. Cukierki piankowe do ubierania sadów kilo 3 złr. Migdały smażone kilo 2 zł. Karmelki slazowe od kaszlu kilo 1.40 ct. Miętowe cukierki kilo 1.60 ct. Soki rozmaite kilo 1 60 ct. Cukierki miętowe piankowe kilo 2 zł. Wielki wybór bombonierek po nader umiarkowanych cenach. (199-12-1)

Latarnie gospodarskie poprawne naftowe i olejne sztuka po zł. 1.50, 1.70, 1.80, 2 złr.
Pochodnie naftowe poprawne do nocnej jazdy szt. zł. 2.50.
Rzezaki angielskie do sieczkarń różnych systemów i wielkości.
Maszyny do rznięcia drzewa opałowego po 8 złr.
Piece żelazne Meidingera i inne do węgla, koksu i drzewa.
Ocyle ostre i tępe, **podkowy** prasowane i **ufnale styryjskie.**
Zupełna wysprzedaż łyżew niemieckich 25%, niżej cen fabrycznych, polecają (139-13-4)
Cybulski & Weber plac Marjacki l. 5 (Hotel Langa)-

Skład c. k. uprzyw. Rafinerji spirytusu fabryki rumu, likierów i octu

JULJUSZA MIKOLASZA

we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 1. w podwórzu.

Najtańsze źródło nabycia tych artykułów.

(214-13-6)

Herbatę Chińską

w trzech wyborowych gatunkach

Nr. I. po złr. 2, Nr. II. po złr. 3, Nr. III. po złr. 4 za 560 gramów czyli wiedeński ciężki funt w paczkach $^1/_4$, $^1/_2$ i $^1/_1$ funtowych,

oraz

Herbatę prawdziwą karawanową

„Braci K. i S. Popow w Moskwie"

również w trzech gatunkach

po rubli 2, rsr. $2^1/_2$ i rsr. 3 za 1 funt, oprócz kosztów transportu, cła i prowizji,

poleca handel pod firmą: (201-1-1)

Stanisław Feintuch

w Krakowie

w szarej kamienicy od r. 1853 istniejący.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się franco za zaliczką bezzwłocznie.

Ważne dla wszystkich!

Winogrona feslawskie kilo 60 ct.
" Hoenigler " 40 „
codzień świeże można dostać w nowo urządzonej największej i jedynej

Owocarni

L. Schleichera

w hotelu angielskim.

Tamże dostać można świeże codzień owoce do **smażenia** i na **kompoty.** — Ceny umiarkowane. (101-4-4)

Handel zegarmistrzowsko-jubilerski

J. Dąbrowskiego

we Lwowie, ul. Halicka l. 17 poleca w największym wyborze

Spinki do polskich strojów

(179-6-2)

Jan Glaser

Handel przyborów galanteryjnych

(9 **w Stanisławowie,** 52-22)

poleca na sezon jesienny: parasole i parasolki, kapelusze damskie i męzkie, kwiaty, pióra i wełony, jako też wielki skład bielizny damskiej i męskiej, przyborów krawieckich, wyrobów szmuklerskich, frendzli, koronek, przyborów toaletowych, perfumeryj, mydeł i t. p.

M. Skulicz

krawiec cywilny i wojskowy w Stanisławowie. ul. Brukowana.

Zamówienia uskutecznia w najkrótszym czasie i po umiarkowanej cenie.

Nowo założony handel

W. ADAMOWICZ

w Brodach

poleca swój świeżo zaopatrzony skład **Herbaty rossyjskiej** od złr. 1 do 4 i wyżej.— Zawiązawszy stosunki handlowe z pierwszymi domami w Rosji, dostarcza P. T. Publiczności czystą herbatę. Na żądanie opłacam na miejscu cło. (181-2-2)

Bracia Haas, Handel żelazny w Czerniowcach w Rynku, polecają swój obficie zaopatrzony handel żelaza i wszelkich przyborów żelaznych i sprzedają takowe po najtańszej cenie, i oraz posiadają żelazo do okucia budowli, zamówienia uskuteczniają szybko i sumiennie. (155-4-4)

Nowo urządzony

Skład mebli

przy ulicy Teatralnej l. 10, w lokalnościach dawniej księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta pod firmą

Józef Elmer

poleca wszelkie gatunki najnowszych fasonów mebli wiedeńskich i krajowych, jakoteż wielki wybór luster, karniszów, mebli giętych i żelaznych i materyj meblowych po najtańszych cenach fabrycznych. (176-4-2)

Nowa księgarnia w Kołomyi.

Skład nut muzycznych, przyborów do pisania, książki szkolne dla wszystkich klas, różnej treści, jakoteż i pisma we wszystkich językach. Wypożyczalnia książek polskich i niemieckich, wkładka 1 złr., miesięcznie 80 ct.

(149-3-3) Adres: ***M. Michta.***

L. Włodek. Nowo otworzony **Handel towarów korzennych,** delikatesów i win, przy ul. **Florjańskiej w Krakowie** pod l. 358, poleca najświeższe towary, wina prawdziwe węgierskie i kilkanaście gatunków przednich innych, sery, salami, herbatę najlepszą i okruchy herbaciane, rum prawdziwy Jamaika i rosolisy, — słowem wszystko, co tylko wchodzi w zakres handlu korzennego — Każdego czasu prawdziwe winogrona feslawskie świeże, sprzedaje takowe po miernej cenie — zamówienia uskutecznia szybko, przytem posiada osobny pokój do śniadań, i przekąsek. (197-1-21) ***L. Włodek.***

Nowo przybyły z Wiednia A. Ohrenstein w Tarnowie, przy ulicy Krakowskiej, przy kawiarni Breitsera. Fryzjer i perukarz posiada salon do golenia i strzyżenia włosów, wykonuje wszelkiego rodzaju z włosów branzolety, brosze, kolczyki, łańcuszki do zegarków po najtańszej cenie, życzy sobie dać w komis owe wyroby z włosów we Lwowie i Krakowie lub w Czerniowcach, kupcom odstępuje odpowiedni rabat. Zamówienia uskutecznia natychmiast, posiada własnego wyrobu wodę szampańską, jako środek na papry i wysypkę na głowę za najlepszą uznaną. (202-4 1)

Józef Rudnicki (dawniej Wieczorek) **w Krakowie** w hotelu Drezdeńskim, poleca **rękawiczki** z własnej fabryki i zagraniczne, bieliznę męską, kaftaniki i skarpetki wełniane, **kapelusze,** czapki, **pledy,** płaszcze gumowe, kalosze, **parasole** etc. (204-12-1)

Niezawodny środek na wytępienie myszy **polnych,** które w tym roku w nadzwyczajnej ilości nawiedziły pola i niszczą zasiewy zimowe, dostać można **w aptece „pod Gwiazdą" Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie.** (209-4-1)

Odnawialnia sukien męskich noszonych

F. Jabłońskiego

przy ul. Halickiej pod l. 23, gdzie obecnie handel korzenny Wgo Bałłabana

Przyjmuje do odnawiania ubiory noszone, przerabia je podług życzeń i mody, oczyszcza z wszelkich plam. Wszelkie w zakres tego zawodu wchodzące zlecenia, uskutecznia szybko i najdokładniej. (169-2-2)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż przy ul Pańskiej l. 5 (obok Hotelu Podolskiego) we Lwowie, urządziłem nowy

Zakład fotograficzny,

gdzie **portrety i grupy** wszelkich rozmiarów **czarne i kolorami,** jako też **widoki,** oraz **powiększenia z dawniejszych fotografij** zdejmuję, bez względu na stan pogody od godziny 9tej z rana do godziny 5tej wieczorem.

Łaskawym względom polecam się

165-3-2 Piotr Mieczkowski.

Nauki gry na fortepianie, harmonium i organach

udziela (182-4-2)

Rudolf Schwarz

ulica Sykstuska l. 43.

Pierwsza galicyjska fabryka

wyrobów pończoszkowych

Juljusza Goldhammera

ul. Kazimierzowska l. 12 we Lwowie

poleca szanownej publiczności na sezon zimowy pończochy, skarpetki, kamasze itp. po cenach fabrycznych. (168-4-2)

Antoni Markiewicz w Krakowie ul. ś Jana l. 305. Poleca magazyn obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego, z materjałów krajowych i zagranicznych, podług najnowszej mody i po umiarkowanej cenie. (88-4-4)

Nowo założony handel towarów kolonialnych

St. Wojciechowskiego

róg ul. Akademickiej i Chorążczyzny l. 6

poleca bardzo dobrą herbatę **1 ft. 2 złr.**, jak również wszelkie inne towary, w zakres tego handlu wchodzące. — Ceny najumiarkowańsze. (257-10-1)

Otwarcie.

Niżej podpisany otworzył dn. 26go października 1879 r. przy ulicy Halickiej l. 52, naprzeciw gimnazjum Franciszka Józefa

Restaurację i Piwiarnię

pod godłem „**Kościuszki**"

z największym komfortem urządzoną.

Kuchnia zdrowa i smaczna wydaje **obiady i kolacje. Piwiarnia** zaopatrzona w piwo ołomunieckie i lwowskie **na miarę**, piżnieńskie, okocimskie i czarny bok na butelki. Wina i wódki wyborne. Usługa szybka. Bilard najlepszej i najnowszej konstrukcji. Ceny najumiarkowańsze. Dla uprzyjemnienia czasu muzyka doborowa. (215-5-1)

Z poważaniem

Jędrzej Matwijewicz.

Przewybórne przez Suez sprowadzane

HERBATY chińskie

a mianowicie:	*cena*
N. 1. *Taszu* żółtokwiat. arom. ½ kl.	4.40
N. 2. *Juntojczan* białokw. ar. „	3.60
N. 3. *Nandzyn* czarna arom. „	3.—
N. 4. *Souchong* czar. mało nark. „	2.50
N. 5. *Congo* czarna familijna „	1.80
N. 6. *Wysiewki* z herbat „	1.20
N. 7. *Wysiewki* z najlep. herbat „	1.50

Kawa, czekolada, bulion i t. p.

najtaniej w handlu

St. Markiewicza

(158 Lwów. Rynek l. 42. 4-1)

! Ważne !

Stadtfeld, od dawna istniejąca firma przy ul. Trybunalskiej l. 8, poleca obfity fabryczny skład własnego wyrobu rumu, wódek, spirytusu, likierów, rosolisów — pojedynczo i hurtownie. Utrzymuje także na składzie cukier, kawę, herbatę rosyjską i chińską. Conniki na żądanie wysyła *franco*. **Ceny umiarkowane.**

Uwiadomienie !

Mam zaszczyt zawiadomić wielce szanowną P. T. Publiczność, że otworzyłem

Nowy skład futer

pod firmą (3-1)

Jonas Rubin

przy ulicy Kopernika l. 2 (naprzeciw apteki Mikolasza

gdzie dostać można różnego rodzaju najwyborniejszych gotowych futer męskich i damskich po najumiarkowańszych cenach. — Zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniają się najrzetelniej i w najkrótszym czasie.

Trzymając się zasady, aby mieć towar doborowy, a takowy z małą korzyścią lecz w wielkiej ilości sprzedać, a przez to zasłużyć sobie na zaufanie ze strony P. T. Publiczności — upraszam o łaskawe względy ***Jonas Rubin.***

Stowarzyszenie robotników lwowskich

Łyczaków l. 60 i pod l. 14 przy placu Halickim

przyjmuje od 1go listopada wszelką

Bieliznę do prania w pralni własnej

po cenach następujących:

1) Czyszczenie na sposób wied.		2) Pranie zwykłe	
Koszula	od 12 do 20 ct.	Koszula	od 6 do 10 ct.
Kołnierzyk męski	2 „	Kalesony	3 „
Kołnierzyk damski	3 „	Prześcieradło	od 4 do 5 „
Mankiety	4 „	Obrusy	od 6 do 10 „
Półkoszulki	6 „	Serwety mniejsze	3 „
Chusteczki	2 „	Serwetki małe	2 „
Firanki (para)	70 „		

Bielizna damska wedle ugody po cenach bardzo przystępnych.

Czyszczenie wiedeńskie **kołnierzy i mankietów** w 24 godzinach

Dla pp. wojskowych, osobliwie niższych stopni, dla czeladzi i praktykantów rękodzielniczych, jakoteż dla wszystkich robotników *ceny zniżone* dotychczas niebywałe.

Wszystko pod gwarancją.

Stowarzyszenie wykonywa także **rąbanie drzewa opałowego** po cenach bardzo umiarkowanych, a mianowicie:

Od drzewa twardego	Od drzewa miękkiego
1 sąg 2 cięcia 3 kawałki 1 zł. 60 ct.	1 sąg 2 cięcia 3 kawałki 1 zł. 40 ct.
1 „ 3 „ 4 „ 2 „ — „	1 „ 3 „ 4 „ 1 „ 85 „
1 „ 1 „ 2 „ 1 „ 15 „	1 „ 1 „ 2 „ 1 „ —

Ceny niższe od taryfy domu karnego.

Zamawiać można w biurze stowarzyszenia plac Halicki l. 14, w Dyrekcji Łyczaków l. 60, lub u kontrolorów, kursujących dla wygody P. T. Publiczności po wszystkich ulicach miasta. Poznać ich łatwo po czapce czarnej z paskiem zielonym i dwoma galonkami srebrnemi i rozetce srebrnej na amarantowem suknie. — Książkę zamówień przedłożą oni na każde żądanie.

(195-3-1) ***Dyrekcja stowarzyszenia robotników lwowskich.***

W pierwszej

Café-Chantant

Ł. CZECHA

codzień wielkie przedstawienie i koncert

Złote rybki!

sztuka 40 centów

Nowe! niewidziane! TRZYOGONKOWE

z chowu berlińskiego akwarjum

sztuka 60 centów

Różne akwarje z fontannami, klatki urządzone na ptaki i na rybki razem, muszle, kamienie morskie i różne do urządzenia akwarjów należące przedmioty — poleca kawiarnia ruska, ul. Ormiańska l. 8.

Prawdziwe tureckie dywany

Skład komisowy prawdziwych dywanów tureckich w różnych wielkościach — znajduje się w handlu bławatnym

Antoniego Czernego w Krakowie

Ważne dla Pań!

Zwraca się uwagę szanownej Publiczności, iż bezpotrzebnie, szczególnie Panie troszczą się o szwaczki lub hafciarki — bez żadnych więc starań raczą się łaskawie udać do **Magazynu płócien pana M. Beyer et Comp.** przy ulicy Ś. Jana przy bazarze Königsbergera, gdzie za bardzo **mierną cenę** otrzymają wszelkiego rodzaju bieliznę elegancko szytą z najlepszego płótna lub weby, oraz haftowane koszule, spodnice, chustki do nosa — kilkadziesiąt gatunków płótna, — słowem, co tylko w zakres płócienny wchodzi. — Zamówienia uskutecznia sumiennie odwrotną pocztą. (200-1-1)

Wilhelm Kamberski we Lwowie, ul. Pańska l. 9. **Nowo założona piekarnia** poleca się łaskawej Publiczności, oznajmiając, iż wypieka doborowe pieczywo i sprzedaje takowe wprost z piekarni o 20 procent taniej, w filji zaś przy ul. Wekslarskiej l. 3, można dostać każdego czasu świeżego pieczywa, przyjmuje także abonamenta tygodniowe lub miesięczne z odsyłaniem do domu najmniej od 20 ct. (205-4-1)

W. Bojarski

zegarmistrz w Krakowie, ul. Grodzka (róg Poselskiej)

poleca szan. Publiczności swój **skład zegarków kieszonkowych** z fabryk pierwszorzędnych, między któremi *Patek, Siegrist* i t. d., tudzież zegarów pendulowych, stołowych, budzików i t. p. po cenach najumiarkowańszych, dając dwuletnie poręczenie. (211-12-1)

Ważne dla oszczędnych pań!

Skład fabryczny płócien i bielizny w Krakowie przy ul. ś. Jana, poleca swój wielki asortowany zapas wszelkich gatunków *bielizny męskiej i damskiej, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa, szyfonów, kołnierzyków, mankietów*, po nadzwyczaj tanich, **zniżonych cenach fabrycznych**. Dobra opinja, której od niedawna wyroby nasze używają, uwalnia nas od wszelkiego dalszego zachwalania tychże, nadmieniamy tylko, że wszelki u nas zakupiony a nieodpowiedni towar nietylko będzie wymienionym, ale na żądanie zwróconą będzie zapłacona kwota. To przez nas dobrowolnie przyjęte zobowiązanie ręczy dla każdego kupującego sumienną i tanią obsługę. **Ceny są ściśle stałe.** Kompletne wyprawy ślubne są zawsze na składzie. Wchód do składu fabrycznego płócien i bielizny od Rynku w ulicę ś. Jana, drugi sklep.

C. k. uprzyw. **połysk do bielizny** M. Beyera et Comp., fabryki bielizny w Wiedniu, Spiegelgasse, 11, w Tryeście, Corso, 607/3. Pół łyżki stołowej tej substancji domięszanej do przyrządzonego ciepłego krochmalu i z nim dobrze roztartej, wystarcza tylko do nadania pół tuzina koszulom połysku właściwego nowej bieliźnie, ale także do utrzymania przez dłuższy czas lśniącej bielizności. Tkaniny bawełniane wyglądają jak najdelikatniejsze płótno. Cena pudełka 35 centów.

Ważne dla każdego!

Firma od lat dawnych znana z rzetelności P. T. Publiczności, ma zaszczyt uwiadomić, że na czas oświetlania grobów **na dzień zaduszny** przysposobiła znaczny zapas

lamp łojowych

po cenach przystępnych.

Józef Baruch Buchstab

(208-1-1) ul. Krakowska l. 25 „pod dwoma złotymi gołąbkami".

Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Pierniki królewskie 1.50 ct., paczka przekładanych 75 ct. i 50 ct. Całusków 50 za 25 ct., grymasików paczka 20 ct., w fabryce pierników **Kaspra Molęckiego** przy ulicy Brackiej liczba 158 **w Krakowie.** (198-4-1)

Tadeusz Chmielowski, zegarmistrz, przy ulicy Ruskiej, l. 22, poleca wielki wybór zegarów ściennych stołowych i kieszonkowych z najlepszych fabryk sprowadzane, sprzedaje takowe po umiarkowanej cenie lub bierze w zamian za stare pod korzystnemi warunkami, wszelkie reperacje przyjmuje i załatwia takowe w jak najkrótszym czasie i sumiennie. (305-3-1)

Ferdynand Kosiba w Krakowie przy ul. ś. Anny l. 98, obok hotelu „Victoria", poleca **Skład sukien męskich.** — Zaopatrzywszy się w wielki wybór materjałów z fabryk tak krajowych jakoteż zagranicznych, jestem w możności wszelkim najwybredniejszym wymaganiom tak pod względem mody, jakoteż wykończenia i trwałości materjału zadosyć uczynić. — Ceny najumiarkowańsze (203-9-1)

Odpowiedzialny redaktor i odpowiedzialny wydawca: Jan Chechliński

Z drukarni K. Pillera.